ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème SOBOTA, 1 listopada 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — SAMEDI, 1 Novembre 1952 Nr. 260

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101. - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Bez rodziny nie ma narodu!

Gdy dziś myśl nasza biegnie ku naszym bliskim, których imiona widnieją na płytach cmentarnych i gdy przywiązanie nasze uwidaczniamy w postaci pęków kwiatów czy też świateł palących się na ich grobach, powinniśmy sobie uzmysłowić, że to przywiązanie, ta cześć oddawana ich pamięci nie jest jedynie wynikiem naszych uczuć i nie służy jedynie zaspokojeniu potrzeby serca: jest w tym przywiązaniu do naszej rodziny coś znacznie więcej. Jeśli nie pozwalamy aby łańcuch pokoleń został ostatecznie zerwany przez śmierć, jeśli trwamy w miłości do naszych rodziców czy dzieci, rodzeństwa czy towarzyszy i towarzyszek życia, to spełniamy równocześnie, może nawet nieświadomie, czyn narodowy, patriotyczny, rozsądny i piękny zarazem.

Kult zmarłych początkiem kultury narodowej

Niema oczywiście kraju na świecie gdzieby kult zmarłych nie był znany: począwszy od najbardziej dzikich szczepów Afryki czy Indonezji i Azji, a skończywszy na wysoce kulturalnych narodach, wszędzie spotykamy oznaki zewnętrzne ale też głębokie odczucie kultu zmarłych. Cóż w tym dziwnego? Przeciwnie, to bardzo naturalne: jedno pokolenie czuje związek z poprzednim i następnym, dzieci kłopoczą się o los rodziców i naodwrót i to wzajemne przywiązanie tworzy dopiero pojęcie rodziny. Bez tych uczuć rodzina pozostałaby tylko przypadkową grupą ludzi pochodzących od wspólnych przodków ale nie mających ze sobą nic wspólnego poza... interesem! Jeśli nasi przodkowie prasłowiańscy wkładali do grobów swych zmarłych żywność i ulubione ich za życia przedmioty, jeśli Chińczycy do dziś podobnie zresztą jak Japończycy, modlą się przed ołtarzykiem przodków i na pamięć znają długą ich listę, jeśli we wszystkich krajach świata w takiej czy innej postaci utrzymuje się łączność z poprzednimi pokoleniami, to jest to objaw zdrowy, normalny i godny szacunku. W tej przepotężnej jakiejś tęsknocie za najbliższymi, spoczywa ziarno, które kiełkując wydaje wspaniałe owoce. Gdyż bez tych uczuć, nie tylko nie byłoby rodziny a bez rodziny nie byłoby narodu! Jakkolwiek nie zauważamy tych zjawisk w życiu bieżącym, bo nie zastanawiamy się nad nimi głębiej uważając je za jakże naturalne, to jednak nieraz widzimy jasno odwrotną stronę tego stanu rzeczy w chwilach kiedy mamy do czynienia z ludźmi nie obserwującymi tych zwyczajów. Jakiż ponury obraz przedstawiają ludzie, którzy w stosunkach rodzinnych nie przekraczają nigdy granicy materialnego interesu, którzy na rodziców czy na rodzeństwo a nawet na żonę lub męża spoglądają jako na możliwych spadkodawców i którym do głowy nie przyjdzie, że mają święty obowiązek, nakazany przez naturę samą, poczuwania się do obowiązków wobec tych bliskich. Obraz ten, niestety, staje się coraz częstszy zwłaszcza w krajach, które doszedłszy do wielkiej zamożności, do zadowolenia wszystkich swych ambicji a nawet zachcianek, uważają się za zwolnione z tych obowiązków jako nie licujących ani z „postępem" ani też z wyższą kulturą. Wyrabiający się na tle złego wychowania i porzucenia Boga egoizm osobisty, podcina wszelkie więzy jakie nałożyło na nas pochodzenie, życie, praca. Rodziny przestają istnieć, rozpadając się na jednostki nie mające sobie nic do powiedzenia, obce, a nawet na tle majątkowych porachunków sobie wrogie. Pycha osobista, egoizm i chęć wyróżnienia się rozbija rodziny a rozbicie to staje się nawet pod względem praktycznym dopiero namacalne, kiedy w jakiejś wielkiej potrzebie, w okresie nędzy, w czasie wojny, jeden potrzebuje drugiego i niema wtedy do kogo się zwrócić.

Stąd też rodzina jest początkiem i zalążkiem narodu: tam gdzie ginie rodzina, zginie bez wątpienia sam naród.

Postęp i rodzina

Niedawno temu miałem sposobność mówić o tych sprawach z pewnym Chińczykiem, który zwiedziwszy w przeciągu 10 lat całą nieomal Europę, może łatwo porównać swój kraj z resztą świata. Gdy go się pytałem jakie są podstawy życia chińskiego, co stanowi najwyższy u nich autorytet i czy komunizm zmienił już ustrój względnie czy uda mu się zmienić dawne poglądy, odpowiedział mi:

— Podstawą naszej kultury jest rodzina i kult przodków. Nie jest to puste słowo: starsi doznają czci od wszystkich, ojciec rodziny nawet wobec dorosłych dzieci posiada wielki autorytet i każdy się z nim liczy. Stąd też Chińczyk uważa rodzinę za punkt wyjścia narodu: jest mniej patriotą w znaczeniu europejskim, tj. nie jest szowinistą, lecz kocha swój kraj bo kocha swą rodzinę. — Ta cecha charakteru Chińczyków spotyka się również u wielu innych narodów Azji i Afryki. Europejczyk dzisiejszy, szukający w mgławicy różnych ideologij prawdy, Europejczyk, który w wielu wypadkach postradał Boga, zapomniał pacierza i modli się do przygodnych bogów-pieniądza, władzy, postępu — uważa nieraz ten kult rodziny za cechę barbarzyńską, za śmieszną pozostałość dawnych czasów. Niestety zapomina on o tym, że Chińczycy mieli wspaniałą kulturę, sztukę i literaturę, kiedyśmy mieszkali mniej lub więcej w grotach albo w najlepszym razie w chatach żywiąc się upolowaną zwierzyną! Jeśli więc ktoś z nas wyobraża sobie, że cechą postępu jest właśnie „wyswobodzenie" się od rodziny, to zapomina, iż upadek rodziny jest równocześnie upadkiem narodu i przez to samo wszelkich jego wartości. Aby zrozumieć zły wpływ tego co nazywamy „postępem", a który tylko w części zasługuje na to miano, — na stosunki rodzinne, trzeba zauważyć w bieżącym życiu zjawisko częste a przykre, a mianowicie wzrost niepomierny egoizmu. Człowiek doszedłszy do przekonania, że jest panem świata i może nim kierować jak mu się tylko podoba, wywnioskował dalej, że wobec tego niema obowiązków wobec nikogo, ani wobec Boga, ani wobec bliźnich. Boga zastąpił różnymi ideologiami, które zmienia zależnie od potrzeby i od gustu, miłość bliźniego zastąpił stworzeniem instytucji państwowych mających czuwać nad dobrem ludności, a rodzinę ograniczył do najniezbędniejszych ram. Tak urządziwszy sobie życie, człowiek współczesny czuje się „wyzwolony" z dawnych „przesądów", nie zauważając tylko, — a raczej zauważając ale zazwyczaj za późno — że jest obumierającą gałęzią na drzewie życia i że drzewo to próchnieje.

Dopiero wielkie przewroty, wojny, wstrząsy ekonomiczne, lub katastrofy żywiołowe odgrzebują w naszych sercach i duszach te złożone w nich przez Boga uczucia i zrozumienia: gdy świat staje w płomieniach, gdy domy walą się nam nad głowami, gdy płonące pociski uderzają w mury miasta, wtedy chcielibyśmy być w pobliżu bliskich i wtedy przywołujemy na pomoc imię matki...

Polska żyje nadal w rodzinie polskiej

Jeśli powyższe uwagi dadzą się zastosować do większości dzisiejszych ludzi, zagadnienie rodziny staje się przede wszystkim ważne i naglące dla Polaków, którzy w swej emigracyjnej doli obowiązani są przechować Polskę w swych sercach i w swych czynach i wykazać, że Ją kochają. Wśród tylu trudności, klęsk, kłótni aż nader gorzkich, przeciętny Polak staje nieraz bezradny i nie wie, choćby chciał najlepiej, jak ma służyć sprawie narodowej. Pamiętajmy, że przede wszystkim Polsce pożytek, stanie na straży swej rodziny, czystości jej obyczajów, tradycji, utrzymywanie rodzinnego przywiązania i pielęgnowanie polskiego języka i obyczajów. Wiedzieli dawni Polacy o sile rodziny i ona stała się w epoce porozbiorowej jedyną ostoją polskości: do dziś w polskiej chacie wiejskiej ojciec zażywa szacunku niczym nie zaćmionego.

Stąd też odwiedzając naszych zmarłych na cmentarzach, lub przesyłając im nasze myśli do Polski, nie ograniczajmy się do zewnętrznej formy, lecz pamiętajmy, że my w dalszym ciągu tworzymy rodzinę, że mamy ją utrzymać nie tylko dla naszego własnego dobra i dobra potomstwa, ale też w imię Polski, która w polskiej rodzinie jest żywą rzeczywistością choćby Jej nawet nie było na mapie.

gam.

Japonia wydala obywateli sowieckich oraz krajów satelickich Rosji

TOKIO. — Japonia zakazała pobytu na swoim terytorium obywatelom sowieckim oraz pochodzącym z krajów satelickich Rosji.

Rzecznik japońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych powiedział, że zarządzenie to obejmuje wszystkie kraje pod kontrolą komunistyczną za wyjątkiem Jugosławii.

6 obywateli sowieckich, łącznie z korespondentami moskiewskiej agencji „TASS", oraz dziennika „Prawda" otrzymali polecenie opuszczenia Japonii w ciągu jednego miesiąca.

Mimo ustępstw ogromnych i korzyści za udział w obronie Europy

Niemcy wahają się ciągle między Wschodem i Zachodem

Nawet w obozie rządowym Adenauera jest grupa posłów za neutralnością Niemiec w nowym konflikcie światowym

Rosja przyrzeka poufnie Niemcom zgodę na wolne wybory i zjednoczenie w zamian za neutralność i uznanie granicy na Odrze i Nisie

Bonn. — Niedawno bawiła delegacja sejmu wschodnio-niemieckiego w Bonn i prowadziła nie tylko jawne, ale także **tajne rozmowy w sprawie zjednoczenia Niemiec.** Szczególnie cynicznym był wicepremier wschodnio-niemiecki, Nuschke, który jest przywódcą chrześcijańskich demokratów wschodnich Niemiec współpracujących z rządem Piecka i Grotewohla. Szczególnie długą była narada Nuschkego z prezesem „Bundestagu" Ehlersem w Bonn.

Obecnie donoszą, że propozycje Nuschkego, zrobione imieniem Rosji, omawiano na zebraniu parlamentarnej frakcji CDU, czyli partii Adenauera, a szczególnie zagadnienie neutralności Niemiec w razie konfliktu Wschodu z Zachodem. Między innymi stwierdzano, że mimo układów zawartych z Zachodem Niemcy mogłyby pozostać neutralne w razie wybuchu konfliktu między Wschodem i Zachodem, gdyby na przykład Rosja została zaatakowana przez „trzecie państwo".

Urzędowy komunikat partii Adenauera nie przeczy, że takie możliwości roztrząsano. Trzeba jednak znać fortele polityki, aby ocenić, o co chodziło.

Wiadomo, że komuniści sowiecko-chińsko-koreańscy zaatakowali południową Koreę, ale mimo to głoszą, jakoby na odwrót Amerykanie zaatakowali północną Koreę. Kiedy Hitler atakował Polskę, przebrał SS-manów i więźniów niemieckich w polskie mundury, aby móc twierdzić, że to Polska pierwsza atakowała. Wilhelm II atakując Rosję i Francję v r. 1914 też głosił, że Niemcy zostały napadnięte. Nie ulega więc wątpliwości, że Rosja gdyby wywołała trzecią wojnę światową, głosiłaby, że została zaatakowana i nazwałaby Stany Zjedn. agresorem. Niemcy widocznie już naprzód liczą się z taką możliwością i naprzód dają Rosji do zrozumienia, że jej uwierzą.

W ten sposób Niemcy chcą dziś uzyskać od Zachodu możność odbudowy swoich sił zbrojnych, aby potem z bronią w ręku czekać aż przeciwnicy Niemiec z wojny światowej się wykrwawią. Przewidujący gen. Ramcke uznał już zbrodniarzami wojennymi aliantów zachodnich, napadniętych przecież dwukrotnie przez Niemcy z wyłącznej chęci opanowania świata.

Mnożą się — jak widzimy fakty — które powinny Zachodowi dać dużo do myślenia.

★

Niemcy swoje spiski z Nuschkem przypisują — Francuzom!

Berlin. — Mimo urzędowych zaprzeczeń francuskich pisma niemieckie nadal głoszą, jakoby dwóch posłów francuskich bawiło w Berlinie i tam miało rozmowy z Nuschkem.

Wedle pism niemieckich Nuschke miał oświadczyć owym posłom francuskim, że Rosja gotowa dopuścić do wolnych wyborów i do zjednoczenia Niemiec, jeżeli Niemcy zrezygnują z wszelkich sojuszy wojskowych i uznają granicę na Odrze i Nisie. Rosja ma być skłonną do przyjęcia takich warunków na przyszłej konferencji Wielkiej Czwórki.

Tak twierdzą pisma niemieckie, ale zapominają dodać, że Nuschke był przede wszystkim w Bonn i tam widział się z najwyższymi czynnikami niemieckimi, którym poufnie przedkładał warunki i rady sowieckie.

Konferencji Wielkiej Czwórki zaś przed ratyfikacją umów w Bonn i Paryża domagają się przede wszystkim socjaliści niemieccy, jak to stwierdzał w Berlinie Ollenhauer.

Kręte są drogi polityki niemieckiej, więc nie dziw, że Adenauer uchodzi za „starego lisa".

★

Herriot potwierdza swoje stanowisko w sprawie armii europejskiej

PARYŻ. — Przemawiając na posiedzeniu komitetu wykonawczego radykałów, p. Edward Herriot potwierdził swoje zastrzeżenia wysunięte w stosunku do traktatu o armii europejskiej na kongresie w Bordeaux.

„Podkreślane od 10 dni argumenty za przyjęciem obecnej umowy o europejskiej organizacji obronnej wcale mnie nie przekonały", oświadczył p. Herriot.

Nie tylko Ty...

Nie tylko jeden Ty, Norwidzie —
Coś wieścił Sztukę, która idzie
Ku dusz i życia rozświetleniu...

Każdemu, kto jak Ty ją głosi,
Życie męczeństwo w darze wnosi
Lub grób nędzarza w zapomnieniu.

Ale po latach, po dniach wielu,
Twa myśl serdeczna, Przyjacielu,
Jawi się znów dziś uskrzydlona!

Przezwyciężywszy śmierci moce,
Do dusz nam prawdą swą łomoce —
W laur, nie w ciernie, przystrojona.

Józef Mondschein

Rząd w Bonn grozi, iż nie uzna wyborów w Saarze

Bonn. — Rząd zachodnio-niemiecki oświadczył w czwartek, że nie uzna wyborów w Saarze. Jak wiadomo, wybory te mają się odbyć 30 listopada br.

Rząd w Bonn starał się o odroczenie tych wyborów, by przed tym pozwolić na agitację partyj proniemieckich.

Trzy wielkie partie polityczne posiadające większość w Parlamencie zachodnio-niemieckim, postanowiły również w czwartek, że dyskusja Bundestagu nad umowami z Aliantami oraz nad traktatem w sprawie armii europejskiej odbędzie się w dniach od 26 do 28 listopada br.

—:-:—

26 samolotów bułgarskich pogwałciło granicę Jugosławii 13 razy w jednym dniu

Belgrad. — Rząd Tity przesłał notę protestacyjną do ambasady bułgarskiej, w której oświadcza, że 26 samolotów bułgarskich, w tym 5 bombowców i 21 myśliwców pogwałciło w dniu 26 października br. 13 razy granicę Jugosławii, przelatując na wysokościach 1000 do 2 tysięcy metrów w rejonie Dimitrovgrad, 12 km w głąb terytorium Jugosławii.

Ponadto strażnicy bułgarscy w tym samym dniu ostrzelali w dwóch miejscach strażników jugosłowiańskich.

—:-:—

Rosjanie zatrzymali transport czołgów U.S.A. w drodze do Berlina

BERLIN. — Władze sowieckie zatrzymały w czwartek transport amerykańskich czołgów przewożonych w wagonach towarowych do Berlina. Czołgi były przeznaczone dla amerykańskiego garnizonu w Berlinie zachodnim. Rosjanie utrzymują, jakoby czołgi przedstawiały zbyt wielki ciężar dla transportu kolejowego.

Władze amerykańskie zaprotestowały natychmiast u władz sowieckich, domagając się wolnego dostępu dla swojego transportu wojskowego do Berlina. Dotychczas Rosjanie nie zatrzymywali amerykańskich transportów wojskowych do Berlina zachodniego.

—:-:—

Matka usiłowała zabić troje swych dzieci

BERN. — W maleńkiej wiosce szwajcarskiej, Toggenburg, w kantonie Saint Gall, pewna wieśniaczka usiłowała zabić troje swych dzieci.

Najstarszego, 3-letniego synka biła kijem po głowie, aż stracił przytomność. Dwoje młodszych dzieci, 2-letnie i 8-miesięczne owinęła w kołdry, chcąc w ten sposób je zadusić. Po dokonaniu tej zbrodni, wieśniaczka ukryła się w stodole, w sąsiedniej wiosce, gdzie parę dni później znalazła ją żandarmeria.

Warto zaznaczyć, że mąż wieśniaczki podjął ostatnio kroki rozwodowe i orzeczenie sądu w tej sprawie miało zapaść w tych dniach.

W czasie przesłuchania, zbrodniarka tłumaczyła się, że postanowiła raczej zamordować swoje dzieci, aniżeli oddać je na wychowanie innym ludziom.

—:-:—

Skradziono torebkę damską, w której znajdowało się 2 i pół miliona fr.

PARYŻ. — Dwóch nieznanych osobników napadło na panią A. Maura, wyrywając jej z rąk torebkę, w której znajdowało się 100 tysięcy fr. gotówką oraz cenna biżuteria wartości około 2 milionów 400 tys. fr.

—:-:—

Przybór Loary pod Nantes

NANTES. — Na skutek ostatnich deszczów, Loara przybrała znacznie. Poziom tej rzeki podniósł się w rejonie Nantes o 5 m. 90 cm. przy przypływie morza oraz 3 m. 20 cm. w czasie odpływu. Na razie nie grozi niebezpieczeństwo powodzi.

—:-:—

Anglia odblokowała 5 milionów funtów dla Egiptu

LONDYN. — Rząd brytyjski odblokował w czwartek 5 milionów funtów do dyspozycji Egiptu, by w ten sposób dopomóc Egiptowi w jego trudnościach finansowych.

—:-:—

Lecoeur grozi „opornym" przywódcom komunistycznym Tillonowi i Marty

PARYŻ. — Na wiecu komunistycznym, odbytym w Paryżu, Lecoeur, który dopiero co powrócił z Moskwy, groził publicznie usunięciem z partii dwóch opornych przywódców komunistycznych, Tillona i Marty, jeśli nie przeprowadzą odpowiedniego pokajania się.

„Odmawiając samokrytyki, oświadczył Lecoeur, Marty i Tillon dali dowód, że są obcymi ciałami w kierownictwie partii".

Dwaj przywódcy centrali robotniczej CIO przeciwko ustawie imigracyjnej Mac Carrana-Waltera

Waszyngton. — Dwaj przywódcy wielkiej centrali robotniczej CIO, Filip Murray i Walter Ruther złożyli oświadczenia na ręce przewodniczącego Komisji powołanej do życia przez prezydenta Trumana dla zbadania konieczności zmiany dotychczasowej ustawy imigracyjnej Mac Carran-Walter, jako ustawy krzywdzącej narody słowiańskie a popierającej imigrantów z krajów anglosaskich. Obaj działacze syndykalni zaatakowali dotychczasowy system kwot opartych na spisach z 1920 roku.

Murry oświadczył, że jego Związki popierają liberalną politykę imigracyjną, jak również ze względu na to, że taka polityka leży w interesie Stanów Zjednoczonych.

Murray dodał, że znacznie większa liczba imigrantów mogłaby być dopuszczona każdego roku do USA bez obawy dla systemu pracy i gospodarki amerykańskiej. W sprawach imigracyjnych, podkreślił Murry, nie powinno być robienia różnic z uwagi na kolor skóry, religię i powodzenie.

Reuther nazwał ustawę imigracyjną Mac Carrana—Waltera „ustawą antyamerykańską" i domagał się zastąpienia obecnej rasistowskiej zasady, demokratycznym i liberalnym podejściem do cudzoziemców. Ponadto Reuther wysunął projekt sprowadzania w pierwszym rzędzie krewnych obecnych stałych mieszkańców U.S.A

Komisja Parlamentu francuskiego potępia wystąpienie b. gen. hitlerowskiego Ramcke

PARYŻ. — Parlamentarna komisja dla spraw zagr. uchwaliła jednomyślnie następującą rezolucję:

Komisja spraw zagr. przyjęła z oburzeniem oświadczenie b. generała niemieckiego, Ramcke, złożone 26 października na zebraniu byłych wojskowych. Komisja domaga się od rządu francuskiego poinformowania jej o krokach jakie zamierza podjąć łącznie z rządami alianckimi, by władze w Bonn zakazały i ścigały karnie podobne manifestacje.

Wojna w Indochinach

Przeciwuderzenie wojsk francusko-vietnamskich nad rzeką Czarną

Hanoi. — Silna grupa rozpoznawcza wojsk francusko-vietnamskich przeszła w czwartek do przeciwuderzenia w rejonie rzeki Czarnej, 60 km na północny-wschód od Hanoi.

Po przejściu tej rzeki, zajęto miejscowość Hunghe. Operacja rozwija się pomyślnie.

Tymczasem w rejonie Ninh-Bonh Vietminhczycy zaatakowali tamtejszą placówkę. Obrońcy odpierają z powodzeniem siły komunistyczne. Jest to od kilku miesięcy pierwsza większa operacja w rejonie delty rzek pod Hanoi.

Nad rzeką Czarną Vietminhczycy wysadzili w powietrze szereg tam, powodując zalanie licznych obszarów. Komuniści chcą w ten sposób zabezpieczyć się przeciwko kontrofensywie wojsk francusko - vietnamskich.

Lotnictwo francuskie przeprowadziło kilka nalotów na nieprzyjacielskie kolumny zaopatrzeniowe na północ od rzeki Czarnej.

★

Rozmowy francusko - amerykańskie w Indochinach

SAIGON. — Do Indochin przybył p. W. Foster, wiceminister obrony w U.S.A.. Odbędzie on z min. Letourneau rozmowy na temat dalszej pomocy amerykańskiej dla Indochin. Równocześnie admirał Radford, dowódca floty amerykańskiej na Pacyfiku spotka się z generałami Salanem i Linares, celem rozpatrzenia sytuacji wojskowej.

Komisja parlamentarna uważa, że podwyżka dodatków rodzinnych jest możliwa

PARYŻ. — Komisja pracy w Zgromadzeniu Narodowym ocenia, że nadwyżka w kredytach na dodatki rodzinne umożliwia ewentualną podwyżkę tych świadczeń. Komisja opracowuje odpowiedni wniosek w tej sprawie.

Wojska ONZ odebrały komunistom 3 wzgórza w środkowej Korei

TOKIO. — Komunikat 8. armii doniósł, że w czwartek wojska alianckie odebrały w zaciętych walkach trzy ważne strategicznie wzgórza w środkowej Korei.

Jedno z tych wzgórz, zwane „Głową Szpilki" przechodziło 12 razy z rąk do rąk w ciągu jednego dnia. Ostatecznie komuniści zostali wyparci z tego wzgórza, ponosząc ciężkie straty. O natężeniu walk w środkowej Korei świadczy najlepiej fakt, że komunistyczna artyleria wystrzeliła ponad 6 tysięcy pocisków na trzy wzgórza, o które toczyły się walki.

★

Straty U.S.A. na Korei

WASZYNGTON. — Departament Obrony Narodowej podał do wiadomości, że straty amerykańskie na Korei w poległych, zaginionych i rannych oraz jeńcach wojennych wynoszą 1.278 żołnierzy.

Wielkie napięcie w U.S.A. w oczekiwaniu wyników wtorkowych wyborów na prezydenta

Waszyngton. — Wahania i zmiany opinii znanych osobistości politycznych oraz fakt zapisania się na listy wyborcze rekordowej liczby 75 milionów osób czynią, że wyniki walki pomiędzy dwoma kandydatami na stanowisko prezydenta Stanów Zjedn. stawały się coraz bardziej niepewne. Ta niepewność jest tak duża, że nikt nie wiedział na tydzień przed wyborami, jak będą głosowały takie np. „strategiczne" stany jak Massachusetts i Nowy Jork. Obydwa te stany mają razem 63 głosy, podczas gdy do wyboru prezydenta potrzeba 266. Te dwa stany mogą więc przeważyć szalę zwycięstwa.

W Nowym Jorku duże ma znaczenie w kampanii stanowisko imigrantów oraz sprawa kosztów utrzymania, lecz zagadnieniem górującym we wszystkich stanach jest sprawa komunizmu i niebezpieczeństwo sowieckie ciążące nad pokojem świata.

Cały kraj uważa za pewne, że komunizm stanowi groźbę nie tylko dla pokoju, lecz również dla wewnętrznego bezpieczeństwa Stanów Zjedn. Obydwaj kandydaci na urząd prezydenta są zgodni co do tego. Różnią się oni jedynie w zastosowaniu metod do walki przeciwko komunizmowi.

To samo odnosi się do amerykańskiej polityki w Europie, w Azji, w ONZ: tylko metody się różnią, a istota rzeczy pozostaje ta sama.

* * *

Wszyscy specjaliści badania opinii amerykańskiej byli przekonani, że wybory prezydenckie w bieżącym roku będą bardzo ożywione. Nikt jednak do ostatniej chwili nie zaryzykował przepowiedni, kto z wyborów wyjdzie zwycięsko. Wszyscy byli jednego zdania, że obydwaj kandydaci, Adlai Stevenson i generał Eisenhower mieli w końcu jednakowe widoki i że ostateczny wynik zależy od osób, które nie ujawniały swojego zdania oraz tych, którzy uchodzili za „zdecydowanych".

Znany Instytut Gallupa, który jest największą organizacją badania opinii publicznej w Stanach Zjedn., potrafił przepowiedzieć wyniki ośmiu wyborów przed zwycięstwem prezydenta Trumana w r. 1948, gdzie się omylił

Według Gallupa liczba wyborców „zdecydowanych" na oddanie swych głosów na generała Eisenhowera nieco się zmniejszyła w ostatnich dniach kampanii. W początkach wynosiła ona 47 proc., następnie wzrosła do 53 proc., a w ostatnich dniach obniżyła się do 48 procent. Liczba wyborców przychylnych Stevensonowi wynosiła początkowo 41 proc., następnie spadła do 39 i 38 proc., a ostatnio wzrosła znowu do 39 procent. Zważyć trzeba jednak duży procent wyborców, którzy oświadczyli, że nie powzięli żadnej decyzji. Z owych niezdecydowanych większość raczej opowie się za Stevensonem, jak przypuszczać należy.

★

Ostatnie dni kampanii obu kandydatów na urząd prezydenta U.S.A.

FILADELFIA. — W miarę, jak dobiega końca kampania przedwyborcza kandydatów obu partyj politycznych w U.S.A., zaostrzają się ataki i slogany.

Kandydat demokratów, gubernator Stevenson przemawiał w czwartek w Filadelfii do przeszło 30 tys. słuchaczy.

Gubernator Stevenson zdemaskował tym razem slogan generała Eisenhowera, który zapewniał społeczeństwo amerykańskie w Detroit w ubiegły piątek, że gdyby został prezydentem U.S.A., to pojechałby na Koreę, celem doprowadzenia do zakończenia wojny.

Gubernator oświadczył, że hasło Eisenhowera „Pojadę na Koreę", nie jest jego wymysłem, ale sloganem wyborczym, sfabrykowanym przez propagandzistów generała. — Stevenson powołał się przytem na oświadczenie znanego dziennikarza James Restona, redaktora wielkiego dziennika „New York Times", który napisał, że slogan o wyjeździe Eisenhowera na Koreę został wymyślony przez Emmett Hughesa redaktora ilustrowanego czasopisma „Life".

Podając o tym do wiadomości publiczności w Filadelfii, Stevenson odparł zręcznie propagandowe pomysły republikańskiego sztabu Eisenhowera.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Polacy a Ukraińcy

Zdrowy rozsądek zaczyna zwyciężać

Z wielkim zainteresowaniem czytałem artykuł i list p. Leszka Pogonowskiego i list „Jaśka spod słomianej strzechy", którzy poruszali zagadnienie polsko - ukraińskie:

Otóż to zagadnienie było i jest b. ważne z punktu widzenia politycznego, gospodarczego i współżycia człowieka z człowiekiem.

Normalnie sąsiad z sąsiadem obojętnie jakiej narodowości czy wyznania, starają się żyć w zgodzie i dopomagając jeden drugiemu.

Polacy i Ukraińcy tej złotej zasady nie przestrzegali — wręcz przeciwnie, starali się utrudniać życie jedni drugim. A przecież Polacy i Ukraińcy są czymś więcej niż sąsiadami. Są braćmi. Wywodzimy się z tej samej prężnej i potężnej rasy słowiańskiej, rozsiadłej na prawie jednej piątej globu ziemskiego.

Wiele razy spotykałem się z Ukraińcami i w większości wypadków odnosili się niechętnie do mnie jako Polaka. Rozumiałem ich w zupełności choć nie podzielałem przyczyn ich postępowania. Znam jednak także takie wypadki, że Ukraińcy należą do polskiego stronnictwa politycznego, ponieważ kierują się zdrowym rozsądkiem i ponieważ — szczególnie po przebytych doświadczeniach — nic — jako dwa narody — nas nie dzieli, a wiele nas łączy.

Łączy nas walka ze wspólnym wewnętrznym wrogiem — polską sanacją i polsko-ukraińską magnaterią, która chciała nasze dwa narody ujarzmić i wyzyskać dla własnego egoistycznego celu. Polacy i Ukraińcy nigdy nie zapomną krwawych pacyfikacji ukraińskich i polskich wsi, dokonywanych przez siepaczy sanacyjnych.

Nasze narody powinny się posługiwać zdrowym rozsądkiem i powinny rozróżniać w swoim gronie wrogów i przyjaciół.

Jako narody jesteśmy i byliśmy przyjaciółmi, a tylko polsko - ukraińska magnateria robiła nas wrogami.

To jest bardzo ważne do zapamiętania z braku uświadomienia, ponieważ obie strony atakują złych „wrogów". W większości wypadków Ukraińcy popełniają ten błęd, atakując Polaków i naród polski. Uogólnienie pewnych zjawisk czy faktów, jest bardzo niebezpieczne dla obydwóch naszych społeczeństw. Zastanówmy się dobrze, a to wyjaśni sytuację.

Źródła nieporozumień i nieufności

Główne źródło nieporozumień leży w nieprawidłowym szkolnictwie i wychowaniu naszych narodów. Tu wielką winę przypisuje się systemom rządów i manii szlacheckiej głęboko zakorzenionej, szczególnie u nas Polaków. Inteligencja, która się w większości rekrutowała z bogatych rodzin i uprzywilejowanej klasy, nie dbała o postawienie sprawy ukraińsko-polskiej we właściwym świetle i usunięcie wszelkich zgrzytów, które utrudniały i hamowały współżycie z Ukraińcami.

Klasa uprzywilejowana — tak polska jak ukraińska — nie dopuszczała chłopów i robotników do oświaty, bo wiedziała, że chłopi i robotnicy jako przygniatająca większość może wyrugować wpływy elementów reakcyjnych, szlacheckich i faszystowskich.

Jedyną radą i nauką opartą na gorzkich doświadczeniach przeszłości jest, aby dopuścić szerokie masy ludności reprezentowane przez chłopów i robotników do szkolnictwa i do wpływania na losy państwa.

Chłopi i robotnicy, posługując się zdrowym chłopskim rozsądkiem, zawsze znajdą rozwiązanie skomplikowanych problemów ekonomicznych, politycznych i ogólno-państwowych, ku satysfakcji obu naszych narodów.

Abym nie był gołosłowny w twierdzeniu, że źródło nieporozumień leżało także w szkolnictwie, przytoczę następujący fakt z gramatyki języka polskiego wydanej w przedwojennej i sanacyjnej Polsce.

„Autorzy objaśniając język piszą: ....w Polsce inaczej Polacy mówią w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Lwowie, Wilnie lub w Kijowie...."

Kijów jest rdzennie ukraiński i wyłączną własnością Ukraińców, jak Warszawa jest wyłączną własnością i dziełem Polaków.

Jak można w ten sposób sprawę stawiać? Jak można Kijów stawiać na równi z Warszawą! Nie wolno nam naśladować Niemców, którzy twierdzą, że to oni zbudowali Poznań czy Kraków. Dlatego napadają na Polskę. Wytykając błędy nie znaczy to, że głoszę porozumienie za wszelką cenę, nawet ze szkodą dla Polski. Trzeba jednak szukać przyczyn ciężkich doświadczeń.

Jestem zwolennikiem współpracy ze wszystkimi sąsiadami, a szczególnie ze słowiańskimi — współpracy opartej na rozumnym praktycznym podejściu do zagadnień codziennego życia.

Megalomania sanacyjno - endecka jest śmieszna i nie ma racji bytu, szczególnie w cywilizowanym świecie. Widzimy dokąd by nas zaprowadziła. **M**

Odbudowa kościoła w Kolonii poświęconego męczennikom

KOLONIA. — Przystąpiono w Kolonii do odbudowy kościoła St. Mechterna, który będzie poświęcony w szczególniejszy sposób męczennikom za wiarę św. Wszystkie narody europejskie będą miały w nim zarezerwowane miejsce.

List z Ameryki

Wybory w U.S.A. pod znakiem Korei i sesji O.N.Z.

Rewolwer pod poduszką Skrzeszewskiego

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

NOWY JORK, 1 listopada 1952 r.

Generalny atak podjęty przez Wyszyńskiego w ONZ na Stany Zjednoczone wyraził się w przerzucaniu odpowiedzialności za sowiecką agresję w Korei na „miliarderów z Wall-Street" nowojorskiej, jako bankierów — rzekomo przedłużających konflikt zbrojny na D. Wschodzie. Amerykański Sekretarz Stanu Acheson jak wiadomo z dokumentem w ręce w trzygodzinnym ekspose o wojnie koreańskiej powiedział w ONZ, iż Stany Zj. uczyniły wszystko co możliwe, by osiągnąć pokój, ale natrafiały na ciągłe przeszkody ze strony komunistów; Acheson wypowiedział się za zawarciem honorowego pokoju w Korei i wezwał komunistów do przyjęcia zasady dobrowolnej repatriacji jeńców wojennych, na co Wyszyński się nie zgodził.

Czy „Monachium" — na Dalekim Wschodzie

Jednocześnie w kampanii prezydenckiej obozu republikańskiego gen. Eisenhower wyraził gotowość udania się, — w razie gdyby został wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych — do Korei dla osiągnięcia rychłego i honorowego pokoju. Rzecznik demokratów na fotel prezydencki gub. Stevenson ze swej strony ostrzegł naród amerykański, iż propozycja Ike — udania się do Korei oznaczałaby ryzyko „Monachium na Dalekim Wschodzie", które z kolei — zamiast do honorowego pokoju raczej prowadzićby mogło do III wojny światowej. Gub. Stevenson nazwał kryzys koreański „wojną ludzkości" przeciw tyranii komunistycznej i podkreślił, że Korea nie powinna być przedmiotem rozgrywek partyjnych w kampanii prezydenckiej.

Prezes Mikołajczyk o wyborach w Polsce

Na ogół sądzi się jednak, że konflikt koreański wkroczył w końcowy okres i że rosną widoki, iż załatwiony zostanie na terenie i w łonie ONZ — po prezydenckich wyborach w Stanach Zjedn. Na razie blok komunistyczny na platformie ONZ w zgodzie z Wyszyńskim podjął propagandę pokojową i okazuje rzekome dążenie do współpracy narodów, podczas gdy pod komunistyczną dyktaturą odbywały się rzekomo „wolne wybory" na terenie ludowej Polski. W siedzibie ONZ zgłosił ostry protest przeciwko sposobowi przeprowadzania wyborów w Polsce prezes St. Mikołajczyk, który wraz z członkami Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego złożył w siedzibie Narodów Zjednoczonych obszerny memoriał, potępiający technikę wyborczą komunistów; Prezes Mikołajczyk wykazał w przedłożonym w O.N.Z. memoriale, iż rzekomo „parlamentarne" wybory, odbyte obecnie w Polsce, stanowią karykaturę wolnych wyborów.

Afera rewolwerowa w kwaterze Skrzeszewskiego

Reżimowa delegacja w ONZ, ze St. Skrzeszewskim w roli fuehrera, trzyma się fartuszka Wyszyńskiego w jego atakach na wolny świat. Delegacja warszawskich komunistów obrała sobie za kwaterę mieszkaniową nader luksusowy „Hotel Plaza" naprzeciw najelegantszych połaci Piątej Avenue. Tamże w „Hotelu Plaza" ludowy minister spraw zagr. Skrzeszewski, jak się obecnie okazało, udawał się na spoczynek nocny mając ukryty rewolwer pod poduszką hotelową! Odkrycia broni palnej u nastawionego pokojowo na kurs pokojowy min. Skrzeszewskiego dokonała onegdaj w czasie sprzątania apartamentu hotelowego pokojówka, która powiadomiła o znalezieniu rewolweru kierownictwo „Hotelu Plaza". Z kolei powiadomioną została policja nowojorska o tym, iż reżimowy dyplomata z Warszawy kładzie się do łóżka z niezarejestrowanym u władz amerykańskich pistoletem! Incydent rewolwerowy z min. Skrzeszewskim przybrał rozmiary dużej afery, która wywołała naturalnie liczne komentarze w kołach prasowych ONZ.

Dopiero po formalnym zarejestrowaniu rewolweru reżimowego St. Skrzeszewskiego przez policję na Manhattanie szef delegacji komunistycznej z Warszawy może nadal spać w „Plaza Hotelu" z bronią palną pod poduszką i snuć plany pokojowej propagandy z góry uzgodnionej z Wyszyńskim. W pałacowej kwaterze w „Plaza Hotelu" posiada obywatel Skrzeszewski adiutantów i doradców politycznych, wśród których znajduje się również stały ambasador reżimowy z Waszyngtonu J. Winiewicz.

Podróż Trumana do Europy — po zmianie w „Białym Domu"

Kampania wyborcza w Stanach Zjednoczonych osiągnęła tymczasem punkt kulminacyjny w czasie.

Po zmianie na fotelu prezydenckim w „Białym Domu" zamierza dotychczasowy prez. Truman w początku 1953 roku odbyć podróż do Europy. W ostatniej fazie walki wyborczej gub. Stevenson, rzecznik obozu demokratycznego, wskazał w prezydenckiej kampanii, iż kryzys koreański odegra ważką rolę w oddawaniu głosów przy urnach wyborczych na nowego prezydenta USA. Od korespondentów, którzy odbyli turę wyborczą po całej Ameryce w pociągu z prez. Trumanem Wasz korespondent dowiaduje się, iż prez. Truman sądzi, iż w „Białym Domu" zasiądzie jako jego następca Adlai Stevenson, a nie gen. Eisenhower. L. Lech

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Małgorzata Smith w Pittsburgu, stanęła przed sądem obwiniona o usiłowanie otrucia męża. Prokurator udowodnił, że do sosu, podanego wraz z przygotowaną dla męża pieczenią, pozwana dodawała sporą dozę trucizny na szczury. Pani Smith „tłumaczyła" sędziemu, że po stwierdzeniu, że mąż ją zdradza, postanowiła go ukarać, ale nie uśmiercić. „Panie sędzio" — mówiła niedoszła mężobójczyni, „przekonałam się, że szczury, po skonsumowaniu tej trucizny, nie zdychają, ale tylko dostają zaburzeń żołądkowych".

Tegoroczne zbiory zboża w Stanach Zjedn.

są więcej niż zadowalające

WASZYNGTON. — Obliczenia amerykańskiego Ministerstwa Rolnictwa dotyczące tegorocznych zbiorów zbóż dokonane na początku października pozwalały przewidywać, że mało będą one ustępowały rekordowym zbiorom 1949 roku.

Kukurydza

Jeśli chodzi o kukurydzę, to tegoroczne zbiory powinny dostarczyć 3.256.550.000 buszli kukurydzy (buszel kukurydzy = 25,40 kg.), czyli o 71.313.000 buszli więcej od poprzednich przewidywań. Należy jednak zaznaczyć, że nie osiągnięto zalecanej przez rząd wysokości w celu nagromadzenia zapasów, ustalonej na 3.375.000.000 buszli.

Przeciętne zbiory kukurydzy w okresie od 1941 do 1950 r. wynosiły 3.011.652.000 buszli.

Pszenica

Zbiory pszenicy będą w br. nadzwyczajnie dobre i osiągną 1.298.291.000 buszli (buszel pszenicy = 27,22 kg.), czyli o 311 milionów buszli więcej niż w ub. roku. Zalecenia rządu ustalone były na 1.165.000.000 buszli.

Inne przewidywania

Zbiory ziemniaków są obliczane na 345 mil. 561.000 buszli, będą więc o 17 proc. niższe od przeciętnej ostatnich dziesięciu lat.

Jeśli chodzi o inne produkty rolne, te przewidywania zbiorów w br. są następujące:

	Przewidywania w październiku	Wysokość ustalona na 1952 r.	Przeciętna ostatnich 10 lat
	(w buszlach)		
Owies	1.265.660.000	1.316.396.000	1.310.736.000
Jęczmień	222.476.000	254.668.000	306.127.000
Żyto	15.759.000	21.410.000	28.095.000
Lniane siemię	31.033.000	33.802.000	38.056.000
Siano (w tonach)	103.858.000	108.461.000	101.072.000
Tytoń (w funtach) (1 funt = 0,453 kg.)	2.234.535.000	2.328.226.000	1.841.869.000
Cukier (w tonach)	17.759.000	16.605.000	16.229.000

Kolumb — „Włochem"

Dwunastego października minęło 460 lat kiedy marynarz w ocynkowanym okręcie ujrzał brzegi Ameryki i oddał pierwszy strzał armatni. Tym marynarzem był Krzysztof Kolumb, który odkrył Amerykę.

Z tej okazji prezydent miasta N. Jorku Wincenty Impelliteri na czele 15.000 Amerykanów włoskiego pochodzenia, paradował Piątą Aleją, najpiękniejszą ulicą Nowego Jorku, aby oddać hołd „włoskiemu" Kolumbowi. M.

:-:

Wydobywanie węgla przez przedsiębiorstwa holenderskie na terytorium niemieckim

BONN. — Rada Niemieckiej Republiki Federalnej przyjęła umowę zezwalającą dwom holenderskim przedsiębiorstwom górniczym na wydobywanie podziemne węgla znajdującego się po stronie niemieckiej.

Jezuici hiszpańscy wyjeżdżają na misje

BARCELONA. — 40 Ojców Jezuitów hiszpańskich wyjechało ostatnio z Barcelony do Ameryki Łacińskiej. W bieżącym roku wyjechało ogółem 125 Jezuitów hiszpańskich na pracę misyjną do Indii, Japonii i różnych republik Ameryki Łacińskiej.

:-:

Odpoczynek niedzielny dla listonoszy

BONN. — Ministerstwo Poczty w zachodnich Niemczech zawiadomiło, że po niejakim czasie zostanie wstrzymane roznoszenie poczty w niedzielę w celu zaoszczędzenia pracy w niedzielę listonoszom i urzędnikom pocztowym.

„Narodowiec" w domu każdego Polaka

Tito twierdzi, że Kominform przestał istnieć!

BELGRAD. — Dziennik jugosłowiański „Borba" w następujący sposób oświetla sprawę Kominformu:

„Doszły do nas już pierwsze wiadomości potwierdzające fakt, że Moskwa wezwała Biuro Informacyjne do wycofania się bez hałasu ze światowej sceny bez zwrócenia uwagi opinii publicznej.

Postanowienie rozwiązania Kominformu jest dowodem klęski polityki prowadzonej przez tę instytucję. Od pierwszego roku jej istnienia można było stwierdzić, że głównym jej celem, główną przyczyną jej powołania do życia według myśli przywódców kremlowskich, była sprawa podporządkowania Jugosławii imperializmowi sowieckiemu. Chodziło o zadanie śmiertelnego ciosu jugosłowiańskiej partii komunistycznej, uderzenie w jej przywódców, przeszkodzenia wznoszeniu jugosłowiańskiego socjalizmu, uniemożliwienie niezależnego rozwoju jej ludów, izolowanie ich i zdanie na łaskę biurokracji moskiewskiej...

W ciągu czterech lat Kominform atakował bez powodzenia Jugosławię. Uchwalał postanowienia i rezolucje wzywające naszych obywateli do buntu, organizował ośrodki szpiegowskie wokół naszego kraju, przygotowywał ustawiczne prowokacje i działalność dywersyjną w pobliżu naszych granic i w ciągu dwudziestu godzin dziennie wylewał przy pomocy fal radiowych potoki oszczerstw skierowanych przeciwko naszemu krajowi...

Kominform posłusznie dopomagał Rosji sowieckiej do ujarzmienia krajów bloku sowieckiego... W jego również imieniu byli straceni liczni rewolucjoniści i przywódcy ruchu robotniczego (Koci Dsodsé w Albanii). Prócz tego liczni sygnatariusze rezolucji bukareszteńskiej pomimo całej służalczości zostali zlikwidowani przez Moskwę:

Kostow został zamordowany, V. Luca i Anna Pauker ogłoszeni wrogami Rosji sowieckiej, Slanski, Geminder i Bares przebywają w więzieniu. Cóż może innych zapewnić, że będą się cieszyli przez dłuższy czas względami Rosji? N.K.W.D. wykazało mało skłonności do sentymentalizmu i zapomina bardzo łatwo o oddanych mu usługach...

Nie wykluczone, że Moskwa, która chce utrzymać w tajemnicy postanowienie rozwiązania Kominformu, utrzyma jeszcze przez dłuższy czas tę instytucję przynajmniej w sposób czysto formalny. To jednak nie zmienia faktu, że w rzeczywistości Kominform już przestał istnieć..."

Ludność całego świata

Kwestie ludnościowe są na porządku dziennym. Pomimo wojen, klęsk różnego rodzaju i epidemii, liczba mieszkańców kuli ziemskiej poważnie jednak wzrasta i to w różnych częściach świata. Rzecz jasna, że wpłynęły na to zjawisko różne fakty. A więc przede wszystkim coraz większe przestrzeganie higieny, udoskonalenia w tej dziedzinie przeprowadzone, a także w coraz to liczniejszych krajach całe prawodawstwo społeczne, mające na względzie czuwanie nad rodziną.

Niezmiernie ciekawe też dane zawiera pod tym względem niedawno ogłoszony raport „Światowej Organizacji Zdrowia", a określanej literami (OMS). Otóż wynika z niego, że ludność całego świata, w ciągu ostatnich trzech stuleci, wzrosła nieomal czterokrotnie. Największy zaś z tego przyrost przypada na ostatnie 50 lat. Kiedy bowiem w 1900 r. obliczano, że jest na ziemi 1.552.000.000 mieszkańców, to w 1949 r. cyfra ta doszła do około 2.378.000.000. Rzecz charakterystyczna, że z pomiędzy 52 krajów, wymienionych w powyższym raporcie, w tym okresie liczba ludności zmniejszyła się tylko na terytorium Republiki Eire, czyli Irlandii.

Wynika też z przeprowadzonych obliczeń, że codziennie przychodzi na świat 60.000 dzieci! Największy zaś przyrost ludności przypada na Amerykę Południ., gdzie wynosi on ok. 215 procent w Argentynie, 217 w Kolumbii, 231 w Brazylii. W ciągu zaś ostatnich lat 50-ciu, to znowu najbardziej powiększyła się liczba mieszkańców na kontynencie amerykańskim, gdyż o 112 procent.

Jeżeli zaś chodzi o Europę, ale bez Rosji, to jej ludność w okresie, obliczanym przez „Światową Organizację Zdrowia", zwiększyła się o 36 procent, a w tym jak zawsze przodują Włochy, gdyż półwyspowi Apenińskiemu przybyło 37 procent mieszkańców. Rosji znowuż 59 procent.

Ludność Oceanii podwoiła się, a Afryki powiększyła się o 41 procent.

Zaznaczyć także należy, że z cyfry 826.000.000, czyli przyrostu ludności na całym świecie od 1900 r., to prawie że połowa przypada na kraje azjatyckie. Zdaniem niektórych nie jest to może specjalnie szczęśliwy objaw, gdyż z tego powodu może też zwiększyć się dla Zachodu „żółte niebezpieczeństwo". ORWIN

Obostrzenia ogłoszeniowe we Włoszech

Rzym (Od wł. koresp.). — Od zakończenia wojny dzienniki włoskie zapełnione były ogłoszeniami różnych, przeważnie anonimowych firm, polecających swoje „cudowne" lekarstwa. Wystarczyło nadesłać kilkaset lub kilka tysięcy lirów, żeby otrzymać niezawodny środek przeciwko nagniotkom, głuchocie, na porost włosów itp. Przeważnie zamiast adresu podany był jedynie numer skrzynki pocztowej, tak, że zachęcony ogłoszeniem czytelnik, nie mógł się udać osobiście do firmy celem zakupienia wybranego specyfiku i musiał, chcąc nie chcąc, wysłać pieniądze pocztą, bez możności skontrolowania czy mu wyślą właściwy towar. Po większej części okazywało się, że nadesłane „lekarstwo" nie odnosiło żadnego skutku. Tysiące skarg poszkodowanych, wpływały do komisariatów policji w całych Włoszech. W końcu najbardziej kompetentny w tym wypadku urząd, mianowicie Wysoki Komisariat Zdrowia, zainteresował się całą sprawą i po przeprowadzeniu dokładnych dochodzeń wydał ostatnio rozporządzenie zakazujące przyjmowania tego rodzaju ogłoszeń, bez uprzedniej zgody prowincjonalnego urzędu zdrowia. Nowe rozporządzenie nakłada wysokie kary za nieprzestrzeganie przepisów i nakłada na administrację pisma obowiązek dopilnowania, żeby odpowiednie pozwolenie zostało każdorazowo udzielone.

joten.

Dziesiątki milionów katolików zdobytych w pracy misyjnej

W roku 1950 liczono w Azji 12 milionów 500 tys. katolików, na Filipinach — 12 milionów, w Australii — 22 miliony 420 tys. i w Afryce — 17 milionów 86 tys.

Oczywiście postępy nie są równe w różnych krajach. W okręgach wschodniej Azji np. wojny paraliżowały pracę misjonarzy, w Chinach prześladowanie religijne wystawiło na niebezpieczeństwo całe dzieło misjonarzy. W Afryce znowu nadzieje na przyszłość są bardzo dobre. W r. 1927 na kontynencie afrykańskim było 2 miliony 230 tys. katolików, a w r. 1950 liczba katolików wynosiła ponad 17 milionów.

Kościół metodystów na sprzedaż

Blisko Stamfort (Anglia), kościół metodystów jest wystawiony na licytację.

Trzy miesiące temu inny kościół był sprzedany na licytacji. M.

:-:

Największy magazyn zbożowy w Europie

ROTTERDAM. — Ostatnio została ukończona w Rotterdamie budowa wielkiego magazynu zbożowego o możliwości pomieszczenia 70.000 ton, dostosowanego do wszystkich nowoczesnych wymagań handlu i transportu. Jest on największy w Europie.

Daleki Wschód a Pacyfik

Rozwój sytuacji w południowo-wschodniej Azji wpłynie na ułożenie się stosunków na Oceanie Spokojnym

Program polityki zagranicznej amerykańskiej partii republikańskiej oraz ostatnia wizyta w ub. m. premiera australijskiego w Londynie i Waszyngtonie zwróciły uwagę świata na Daleki Wschód i Pacyfik.

Po upadku Czang-Kai-Szeka, Stany Zj. zadowoliły się utrzymaniem swych pozycji w Japonii i na Filipinach i już w zasadzie opuściły Formozę. Jednak po wybuchu wojny na Korei, Stany Zjedn. zmieniły całkowicie swą politykę, jednak bez dania pierwszeństwa Wschodowi, jak tego sobie życzy partia republikańska.

Stany Zjedn. są związane z Japonią dwustronnym traktatem bezpieczeństwa i mają liczne bazy wojskowe w Japonii. Wyspy zaś Ryu Kyu znajdujące się pod opieką ONZ, są w rzeczywistości zarządzane przez Stany Zjednoczone.



Mapka obszarów poł.-wschodniej Azji.

W myśl traktatu zawartego w roku 1947 Stany Zjedn. miały już na Filipinach dwie bazy wojskowe i wysłały tam swe misje wojskowe. W związku zaś z traktatem z Japonią, stosunki pomiędzy Stanami Zjedn. i Filipinami jeszcze bardziej się zacieśniły i te dwa państwa zawarły traktat bezpieczeństwa.

Podobny traktat bezpieczeństwa był dla Australii i Nowej Zelandii koniecznym warunkiem do podpisania traktatu pokojowego z Japonią. W traktacie podpisanym pomiędzy St. Zjedn., Australią i Nową Zelandią strony przyrzekają sobie wzajemną pomoc w celu odparcia wszelkiego zbrojnego ataku i zobowiązują się do natychmiastowego porozumienia się w razie gdyby była zagrożona nienaruszalność terytorialna, niezależność lub bezpieczeństwo jednej z nich na Pacyfiku.

Jest rzeczą oczywistą, że przymierze amerykańskie jest konieczne dla obrony australijskiej. Sytuacja na Pacyfiku jest dość skomplikowana ponieważ Australia jako członek Brytyjskiej Wspólnoty związana jest z W. Brytanią. Aby utrzymać łączność z Anglią, jest ona bardzo silnie zainteresowana obroną Środkowego Wschodu, południowo-wschodniej Azji oraz ogólnie biorąc, t. zw. linią imperialną. Jeśliby się udało wzmocnić łączność Australii z NATO, wpływ brytyjski na Pacyfiku byłby równocześnie znacznie wzmocniony. Nie trzeba dodawać, że dużo zależy od rozwoju wypadków na Korei, w Chinach i w Indochinach.



115) **(Ciąg dalszy)**

— Nie mówiłem, taj tylko! — powtarzał raz po raz.

— Maź, sprawiedliwa maź — wtórowali chłopi z wiarą i przekonaniem.

Ale wtem wszyscy głośny wydali okrzyk, a pan Chochelka jak oparzony porwał się od stolika i chwycił się za połę atamana.

Przed zniszczoną zagrodę zajechał nagle szalonym pędem uprzężony wóz parą czarnych koni, a z niego wyskoczył Kost Bulij.

A strasznie jakoś zmieniony wyglądał stary kozak.

Przerażająca bladość okrywała twarz całą, oczy jkimś złowieszczym, na pół obłąkanym migały ogniem, a zsiniałe usta drgały jak w kurczach.

— Co to jest? Co się stało? — zapytał ochrypłym, urywanym głosem.

Mandatariusz cofnął się w tył i jakieś mrowie przeszło go od stóp do głowy, a pod wpływem pierwszego wrażenia nikt nie mógł zdobyć się na odpowiedź.

— Cóż tu zaszło? — zasapał stary kozak.

— Nieszczęście, wielkie nieszczęście — odezwał się pierwszy wójt.

— O tak, wielkie nieszczęście! — powtórzyli chłopi i mimo swej obawy i odrazy ze współczuciem pokiwali głowami.

Chłopek nasz żadnego ciosu losu nie pojmuje lepiej, nie czuje głębiej jak klęskę pożaru, który w jednej chwili chłonąc jego dobytek, zdaje się zarazem urągać okrutnie z jego żmudnej i ciężkiej pracy, i z tego znoju przelanego bezowocnie, i z tych trosk, obaw i nadziei jakim ulegał rok cały.

Kost Bulij drżał na całym ciele i dzikim dokoła powodził spojrzeniem.

— I spaliło się co? — pytał dalej prawie w obłąkaniu.

— Wszystko — odpowiedział wójt cichym głosem.

Stary kozak wstrząsnął gwałtownie głową i jakby jakieś ukryte przezwyciężając wahanie, zawołał znowu z febrycznym pośpiechem.

— W chacie nie była... nie było nikogo.

Wójt wzruszył ramionami.

— Tać w chacie była jakaś dziewczyna...

— I ocalała?! — wrzasnął kozak, i swą olbrzymią dłonią pochwycił za ramię mówiącego.

— Gdzie tam ocalała — ozwał się ataman z boku, bo biedny wójt, okropnie przestraszony dotknięciem kozaka, nie miał nawet siły odpowiedzieć.

— Zginęła.

— Zginęła! — powtórzył okropnym głosem kozak.

I puszczając wójta, pochwycił obiema rękami atamana, i zatrząsł nim jak słomą w powietrzu.

— Mów jak było, co się stało, mów, mów! — wrzeszczał i trząsł swą ofiarą coraz silniej.

— Gwałtu, co chcecie, co robicie, poczekajcie!

— Cóż to, oszalałeś? — zawołał ze swej strony mandatariusz.

— Mówcie wszystko, jak było? — krzyczał dalej kozak.

— No cóż, jak było? — zawołał tarmoszony niewinnie ataman wpadając w ferwor. — Przylecieliśmy wszyscy za późno, kiedy już zaczęły się palić ściany!... No... w oknie pokazała się jakaś młoda dziewczyna... no, dziedzic chciał ją ratować, ale nie puścił go komisarz.

— Nie puścił go! — zaryczał kozak przeraźliwie.

— Ta, bo sam rzucił się w płomienie... my już myśleli, że i on się spali, ale w tym no... załyskało, zagrzmiało, zaczęły bić pioruny... no... taj...

— Mówże — rozkazywał olbrzym na pół szalony z samej ciekawości.

— No, taj pojawił się naraz nieboszczyk pan!

— Nieboszczyk pan!

— Aha! on sam! Zakrzyczał, że aż człowiekowi szpik zastygł w kościach i wskoczył w ogień, pan komisarz wyleciał nazad, a nieboszczyk sobie tam został, aż trzask, prask, rum, bum zawaliła się chata!

— Nad obojgiem?!

— Nad obojgiem.

Kost Bulij jęknął, że aż zimny dreszcz przeszedł wszystkich przytomnych.

— Gdzież ich trupy! — wrzasnął i z dziką rozpaczą oboma pięściami uderzył się w czoło.

— Nie ma z nich ani śladu — ozwał się wójt.

— Zniknęły gdzieś zupełnie, taj tylko — przemówił nareszcie Girgilewicz, który przez cały ciąg tej sceny stał niemy i nieruchomy na boku.

— Zniknęli oboje z chaty — zawołał kozak z jakimś niepodobnym do opisania wyrazem a z oczu strzeliła mu jakaś zagadkowa błyskawica, jasny promyk nadziei.

I znowu oboma pięściami uderzył się w czoło i stanął nieruchomy na miejscu, jakby jakąś ukrytą ścigał myśl.

I nagle wstrząsnął się gwałtownie i w całej swej postawie zaczął drżeć, i chwiać się jak listek osiki.

Obecni chłopi w milczeniu potrząsali głowami, a Girgilewicz ze znaczeniem palcem powiódł po czole i mruknął przez zęby:

— Taj tylko.

Wtem Kost Bulij wyprężył się w całej postawie i tak jakimś gniewnym i groźnym powiódł po wszystkich spojrzeniem, że biedny Chochelka aż przykląkł na obydwa kolana.

— A wy tu czego chcecie? — zagrzmiał nagle dobitnym głosem. — To moja zagroda, moje obejście, kto was tu zaprosił,

Mandatariusz mimo całej swej dumy i powagi uznał za rzecz stosowną cofnąć się o parę kroków i tłumaczyć się otwarcie:

— Przybyliśmy wyszukać trupa dziewczyny i ułożyć relację do cyrkułu

Kost Bulij rzucił się gwałtownie.

— Jakiej dziewczyny? Tu nie było żadnej dziewczyny! — zagrzmiał piorunującym głosem, w jednej chwili zmieniony nie do poznania.

— Ależ widzieliśmy ją wszyscy — odezwał się mandatariusz.

— Łżesz drabie! — huknął kozak folgując zupełnie swej gwałtowności — przyszliście kraść, co mi zostało od ognia! Ale ja was tu nauczę!

— Taj tylko! — wybąknął Girgilewicz oniemiały ze zdziwienia i indygnacji.

Mandatariusz posiniał cały na tak srogą obelgę, doznaną wobec tylu świadków.

— Co mówisz? — zawołał z półgroźbą.

Ale stary kozak straszny był w swej olbrzymiej, herkulusowej postaci, z tymi na pół obłąkanymi oczyma i konwulsyjnie drgającymi usty.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Co każdy Polak o szkole polskiej wiedzieć powinien

Z kół nauczycielstwa polskiego piszą nam:

Wiele się już mówiło i pisało na temat współpracy domu ze szkołą polską.

Były to przeważnie apele ogólnej natury i przypomnienia o naszym obowiązku wobec Ojczyzny.

W kieracie jednak codziennej pracy i trosk trudno wszystkiego należycie doglądnąć — to też artykuł niniejszy ma za cel omówienie praktyczne polskiej nauki naszej dziatwy.

Czy chcesz?

Nader często, gdy rodzice stają wobec problemu wysłania dziecka na lekcje polskie — pada pytanie pod adresem dziecka „czy chcesz". — Jest to pytanie fatalne, bo dowodzi braku wpływu rodziców na dziecko i rezygnacji z ich roli w wychowaniu narodowym — tak chlubnej w naszej przeszłości. Nie dziecko ma decydować o uczęszczaniu na lekcje, ale jego rodzice. Ich rzeczą jest właśnie postawić dziecko wobec faktu, że na lekcje polskie trzeba uczęszczać bo tego wymaga honor Polaka-Emigranta. Rodzice, którzy zasłaniają się tu wolą dziecka nie dorośli wogóle do tego, aby je wychowywać.

Zapisać dziecko na lekcje polskie nie zawsze wydaje się sprawą prostą — bo rzekomo nasuwa się szereg niedogodności i kolizji z innymi zajęciami.

Lekcje polskie a katechizm

Są rodzice którzy uważają, że jeśli dziecko uczęszcza na katechizm, to już nauka języka polskiego zbytnio by je obciążyła.

Ten argument nie wytrzymuje krytyki. Na katechizm dziecko zaczyna chodzić przeciętnie w 8 roku życia, kiedy w języku polskim umie zaledwie elementarz.

Tymczasem książka katechizmowa zawiera szereg bardzo trudnych zwrotów, ma odmienny niż czytanka szkolna druk — to też tylko przy równoczesnym wzbogacaniu swego języka można liczyć na trwałe zrozumienie i zapamiętanie go.

Jeśliby ten przejaw narazie sporadyczny — dyspensowania się z lekcji polskich z racji nauki katechizmu — miał się przyjąć, to za parę lat znikną przepiękne nasze I komunie święte. Na ogół dzięki współpracy nauczycielstwa i kleru godziny nauki polskiej i katechizmu nie kolidują ze sobą.

Lekcje polskie a „étude"

Zastawianie się uczęszczaniem dziecka na „étude", by nie posyłać je na lekcje polskie jest wprost śmieszne. I jedno i drugie jest dobrowolne. Przekładanie więc „étude" ponad lekcję polskie źle świadczy o naszym patriotyźmie. Same władze francuskie dopuszczają raz w tygodniu zwolnienia dziecka z „étude" na rzecz lekcji polskiego. Po cóż więc tak przesadzać w gorliwości i czy rzeczywiście te opuszczone 3 kwadranse tygodniowo zaważą na nauce francuskiej — wówczas gdy dla nauki polskiej będą niepowetowaną stratą?

Niektórzy rozumują, że skoro za „étude" się płaci, to trzeba je w całości wykorzystać. Przyjmijmy, że opłata ta wynosi 150 fr miesięcznie, czyli 7 i pół franka za każdy raz. Strata więc na rzecz polskich lekcji wyniosłaby 30 franków na miesiąc. Czyż nauka polska nie jest warta tych 30 franków?

Lekcje w czwartki

Frekwencja czwartkowa czasem pozostawia wiele do życzenia jeśli rodzice w czasie tych 2 lub 3 godzin lekcji polskiej wymagają od dzieci wyręki w domu, sprawunkach itp. Przy dobrej woli można tak rozłożyć zajęcia, by nie potrzebować dziecka w tym czasie, przeciwnie pamiętać o jego lekcji polskiej i dopilnować, aby jej nie opuściło. Nikomu na myśl nie przyjdzie absorbować dziecko w czasie lekcji francuskich — czemu gorzej traktować lekcje polskie, których istnienie doceniają władze i popierają je. Dołóżmy się i my ze swej strony!

Lekcje polskie a „certificat"

Innym powodem nieposyłania dzieci na polskie jest chęć ułatwiania im złożenia egzaminu końcowego tzw. „certificat". Zanim jednak poweźmiemy taką decyzję to zastanówmy się czy rzeczywiście ten czas lekcji polskiej poświęci ono nauce innych przedmiotów czy też jeszcze bardziej będzie się rozpraszać w gonitwie po ulicach? Często na szkole powszechnej kończą się możliwości dziecka regularnej nauki polskiej, po cóż więc brać na siebie odpowiedzialność za jej jeszcze większe ograniczenie?

Dzieci z klas najmłodszych

Niektórzy rodzice wahają się posyłać swe najmłodsze pociechy na lekcje polskie — bo są jeszcze za małe.

I tym razem nie widzę dostatecznej racji dla tego stanowiska. Mowy swojej trzeba się uczyć od kolebki a już w szkole winna wrazić się w świadomość dziecka jako coś nieodłącznego od programu nauczania.

A ileż to dramatów i płaczu jest nieraz przy wyprawianiu malca do klasy? I oto właśnie lekcja polska przychodzi tu z pomocą, wyłączając na parę chwil grupę Polaków by ze swym nauczycielem polskim spędziły czas na bajkach, piosenkach i zabawie i przyzwyczaiły się do niego, by nie czuły się takie osamotnione w obcym środowisku. Nie ma obawy by oba języki: polski i francuski pomieszały się w główce dziecka — bo do czytania i pisania po polsku przystępuje się w miarę poznania alfabetu na lekcjach francuskich, a dziecko jest dumne, że może czytać na obu książkach.

Dla tych najmłodszych właśnie nauczyciel polski jest jakby przedłużeniem ręki matczynej w szkole i stwarza im miłą atmosferę, która się dobrze odbija na ich samopoczuciu wogóle.

Lekcje polskie a lekcje muzyki

Zdarza się, że godziny lekcji polskiej kolidują z pobieranymi przez dzieci lekcjami muzyki. Gorliwy Polak w tym wypadku zażąda zmiany godzin od nauczyciela muzyki lub porozumie się z nauczycielem polskim celem znalezienia rozwiązania.

Nauczyciel polski, obsługując nieraz kilka szkół nie zawsze będzie mógł pójść na rękę, bo jego trudną sytuację należy zrozumieć i nie robić z lekcji polskiej wszystkim ustępującego kopciuszka. Wymagajmy od innych skłaniania się przed majestatem szkoły polskiej.

Nieregularna frekwencja

Są wreszcie i takie domy, gdzie w wypadku np. dwurazowej w tygodniu nauki polskiej dzieci uczęszczają tylko raz na tydzień. Odbija się to ujemnie na pracy całości, bo tacy uczniowie są zawsze opóźnieni w programie nauczania. Nie mówiąc już o przykrym wrażeniu, że dla nich i tę parę skąpych godzin nauki polskiej jest za dużo. Ewentualność więc taka może być dopuszczona w zupełnie wyjątkowych wypadkach.

Inne powody nieobecności

Inni na koniec są tak oszołomieni swoją naturalizacją, że uważają się za całkowicie zwolnionych od wszelkich więzów z polskością. Szybko zapomnieli o kraju swego pochodzenia, nieszczęśliwej ojczyźnie matce, do której może żal czują, że nie starczyło tam dla nich chleba. Taka jednak postawa przypomina owych niewdzięcznych synów, którzy ową niedołężną matkę zostawiają w opuszczeniu. Krótkim przykładem, jednym z wielu, niech będzie deputowany francuski polskiego pochodzenia, Palewski, który nie tylko nie zerwał więzi z rodakami ale jest nadto autorem cennych prac historycznych o Polsce (np. o królu Stanisławie Poniatowskim).

Naturalizacja zatym nie jest wcale powodem do pożegnania się ze wszystkim co wionie Polską — a już najmniej do rozbratu ze szkołą polską.

Są wreszcie i tacy, którzy kierują się zapatrywaniami politycznymi, zapominając, że w szkole polityki uprawiać nie wolno, a ci którzy usiłowali to robić dawno zostali wyproszeni z Francji.

Właśnie szkoła polska, jako jedyna szczerze apolityczna instytucja, może łączyć rodaków zwłaszcza w trosce o język polski.

Smutnym jest również objaw, gdy na lekcjach polskich brakuje dzieci i wnuków naszych działaczy społecznych, bo i to bardzo rzadko na szczęście — ale daje się zauważyć. Jeśli raz po raz słyszy się utyskiwania na słaby napływ młodzieży do organizacji, jeśli na obchodach jubileuszowych obok głów siwizną przyprószonych mało jest jasnych kędziorów młodzieży — to sporo w tym winy społeczeństwa, które nie doceniało szkoły polskiej i luźny miało kontakt z nauczycielstwem.

Osoba nauczyciela — przeszkodą w frekwencji

Wśród powodów dla których niektóre dzieci nie uczęszczają na lekcje polskie jest jeden bardzo bolesny, tj. wina niedbałego nauczyciela. Niestety trzeba to wyznać z przykrością lecz szczerze, że w kadrze nauczycieli polskich jest parę jednostek nie dorastających do wysokości zadania.

Są to ci przeważnie, którzy nigdy nie uczyli lub w groźnych dla szkolnictwa polskiego czasach pierwszych lat po wojnie obrali taktykę przeczekania i dostali się do szkolnictwa poparci przez ich ośrodki polityczne w chwili zmiany koniunktury. Nieznani przed tym w terenie — dali się poznać ze złej strony i na szczęście dla dobrego imienia ogółu nauczycielstwa polskiego i jego Niezależnego Związku Nauczycieli Polskich we Francji — pozostają zazwyczaj poza ich ramami. Opinia polska boleje nad tym i nie ma co się dziwić, gdy klasy ich świecą pustkami.

Zarówno nauczycielstwo jak społeczeństwo i rodzice winni przedsięwziąć jak najenergiczniejsze środki, aby zlikwidować tę anomalię. I to w interesie szkoły polskiej. Pusta bowiem klasa równa się likwidacji tej szkoły, a czynniki miarodajne objaw ten czynią równoznacznym z rezygnacją zainteresowanych w posiadaniu swojej polskiej szkoły.

W tym wypadku dobro ogółu nie pozwala na kompromisy. Energiczna postawa środowiska winna przywołać takiego nauczyciela do porządku nie szczędząc mu pomocy w nawróceniu na właściwą drogę — w razie zaś niepowodzenia domagać się należy innej, odpowiedzialnej siły fachowej. Samo bowiem wstrzymanie wysyłania dzieci na lekcje nic nie zmieni, tylko zaprzepaści szkołę polską na zawsze w takiej miejscowości.

Oto kilka typowych i najczęstszych objekcji jakie niektórzy rodzice mają wobec szkoły polskiej.

Zainteresowanie się każdą polską lekcją

Ale skoro raz zostaną one przezwyciężone to nastręczają się inne bolączki.

Trzeba bowiem teraz zachodu, aby dziecko lgnęło do nauki polskiej.

W tym celu przede wszystkim należy samemu pamiętać o godzinach jego polskich zajęć i wyprawić je na czas i regularnie. Trzeba je zaopatrzyć w przybory szkolne, gdyż nie wszystkie kursy polskie dostają je od dyrektorów, czy gminy. Skoro dziecko wraca z lekcji polskiej, trzeba z nim porozmawiać na temat tej lekcji, aby wiedziało, że rodzicom jego na tym zależy — warto mu opowiedzieć własne wspomnienia z nauki polskiej pobieranej tajnie, w szkole lub poprostu osobistym wysiłkiem. Niech na tej podstwie oceni ułatwienia w jakich ono może się uczyć mowy swych ojców

Kontakt z nauczycielem

Jest prawie niemożliwością, aby nauczyciel znał wszystkich rodziców, natomiast oni — bodaj z widzenia znają nauczyciela! Owocność jednak pracy nad dzieckiem wymaga ich wzajemnego kontaktu i to bardziej osobistego niż na ogólnych zebraniach rodziców. To też napewno nauczycielstwu będzie bardzo przyjemnie, jeśli w przechodzie rodzice zagabną je o postępy dziecka i pomówią o jego charakterze.

Nieobecność dziecka na lekcji polskiej trzeba zawsze usprawiedliwić pisemnie lub osobiście — bo w ten sam sposób postępujemy wobec szkoły francuskiej. Dzieci na podstawie stosunku swoich rodziców do nauczyciela polskiego kształtują swój sąd o nim i wzorują własne postępowanie. A są one znakomitymi obserwatorami.

Kontakt więc rodziców z nauczycielem leży w interesie dziecka.

Korzyści z nauki polskiej

Gdzie tylko była i jest grupa Polaków, tam zaraz powstawała szkoła polska. Gdzie dziecko uczyło się mowy ojczystej, a nadto nauczyciel polski zaprawiał je do życia społecznego na wycieczkach, zbiórkach i teatrzykach. Czas tam spędzony nie jednego uchronił od złego wpływu ulicy lub nieodpowiednich kolegów.

Dzieci zachowują z tej nauki miłe wspomnienia a rodzice odczuwają radość ze spełnionego obowiązku narodowego ich wychowania.

Przez tę polską szkołę przywiązuje się do kraju swego, czasem dzięki znajomości polskiego języka trafi im się lżejsza praca, łatwiej zdać egzamin w szkole średniej (bacalaureat). Można oddać niejedną usługę rodakom. Przyda im się to wreszcie ogromnie, gdy wrócą kiedyś do Polski na ojczyzny łono.

Nikt jeszcze nie żałował tego czego się nauczył, wielu natomiast robiło sobie wyrzuty ze zmarnowanej okazji nauki polskiej.

Do wspólnych lekcji polskich zasiadają niekiedy i francuskie dzieci — dumą nas napełniając, że i one chcą korzystać ze skarbów naszej kultury, ale i gorycz serce przenika, bo ci Francuzi właśnie zawstydzają opieszałych wobec polskiej szkoły rodaków naszych.

Szkoła a społeczeństwo

Poza aspektem indywidualnym jaki szkoła polska przedstawia dla każdej polskiej rodziny jest jeszcze jej strona społeczna.

Ambicją naszą winno być, aby ta szkoła nie tylko egzystowała, ale rozwijała się i kwitła.

Zwłaszcza tam gdzie może jakimś czynnikom lokalnym jest ona solą w oku.

Dlatego nie wolno kapitulować! Nie szczędźmy zachodu i interwencji u swoich i obcych, aby poszerzyć nasz stan narodowego posiadania. Tym sobie nic nie zaszkodzimy, przeciwnie, zdobędziemy uznanie i ukrócimy szykany. Naszą miarą bowiem będą nas szanować.

Również i nauczyciel, jeśli ma wydatnie pracować, musi czuć za sobą silne zaplecze rodziców i społeczeństwa. To też każda impreza szkolna winna się spotkać z masowym poparciem, nie mówiąc już o samorzutnej ofiarności. Dziś niezależna szkoła polska, o którą zwycięski bój stoczono z reżimem jest zdobyczą całej emigracji a szczególnie każdej kolonii w której się znajduje. Opieszałość wobec niej zemści się prędko na całym życiu Polonii naszej.

— — — — — — — —

Na szczęście ogromna większość społeczeństwa polskiego rozumie doniosłość szkolnictwa na dowód czego niech służy wzruszający objaw gdy rodzice w ciemny, wietrzny i deszczowy wieczór czekają pod szkołą na koniec lekcji polskiej, by odprowadzić swe dzieci do domu. Jest tam i ojciec, który miast wypocząć po szychcie poszedł na spotkanie dziecka i matka, która oderwała się na chwilę od zajęć domowych i szykowanej wieczerzy, aby dziecko nie szło samo o zmroku. Choć zmoknięci i zziębnięci nie skarżą się, bo nauka polska warta jest dla nich tej chwili poświęcenia

Piękna to scena gdy u progu szkoły osobiście rodzice i nauczyciel przekazują sobie dziecko! I jest to chluba nasza; bo te dzieci wraz ze swymi rodzicami są już dziś w służbie wielkiego narodu polskiego. Jak dotąd jest to bowiem tylko przywilejem Polaka, że nawet sześcioletnie dzieci poświęcają się i służą Ojczyźnie przez naukę polską.

Patriota

Dr. Bolesław SZPIĘGA

Pomoce w dziedzinie mieszkaniowej oraz ulgi podatkowe dotyczące budowy domów mieszkalnych we Francji

II

W jaki sposób oblicza się wysokość dodatków mieszkaniowych?

Ścisły związek istniejący między polityką mieszkaniową rządu francuskiego a polityką demograficzną, przejawia się również i w sposobie obliczania wysokości dodatków mieszkaniowych. W zasadzie owe dodatki stanowią pewien procent pobieranych przez rodzinę „prestations familiales". Nie bierze się jednak pod uwagę tak zwanej „allocation de maternité". Natomiast wchodzą w rachubę allocation de salaire unique, allocation prénatale, allocations familiales. (Zagadnienie tych różnych pomocy omówimy w jednym z następnych artykułów).

Oblicza się dodatki mieszkaniowe stosownie do różnicy istniejącej między komornym faktycznie co miesiąc uiszczanym przez rodziny, a komornym stanowiącym procent ogólnych dochodów rodziny (podaliśmy powyżej tabelę owego „naukowego" komornego). Odlicza się przed ustaleniem owej różnicy taksy, koszta obsługi domu, udział w pokryciu kosztów wody bieżącej itp. Następnie wchodzi w grę, zależnie od ilości dzieci w rodzinie, tak zw. coefficient de proportionnalité, czyli współczynnik stosunkowy równający się:

3 proc. dla rodzin bezdzietnych, bądź z jednym dzieckiem;

1,1 proc. dla rodzin z 2 dzieci;
0.75 proc. dla rodzin z 3 dzieci;
0.60 proc. dla rodzin z 4 dzieci;
0,50 proc. dla rodzin z 5 dzieci.

Mnoży się, po zastosowaniu owego współczynnika stosunkowego, otrzymaną sumę przez ogół pobieranych przez rodzinę pomocy rodzinnych (prestations familiales). — Otrzymuje się wówczas wysokość dodatku mieszkaniowego (allocation - logement).

Podamy obecnie przykład, by uzmysłowić odpowiednio ów skomplikowany system.

Przypuśćmy, że w roku 1951, ogół dochodów rodziny pana X... wynosił 500.000 franków, po doliczeniu prestations familiales, pan X... bowiem ma troje dzieci; za komorne płacił w 1951 r. 2.000 fr. miesięcznie. By móc korzystać z alokacyj mieszkanionych (allocation - logement), rodzina z trojgiem dzieci, jak to już powyżej podkreśliliśmy, musi poświęcać na komorne przynajmniej 3,2 proc. ogólnych dochodów rodziny, czyli inaczej mówiąc, pan X... musiałby płacić komorne wynoszące:

$$\frac{50.000 \times 3{,}2}{100} = 16.000 \text{ fr. rocznie}$$

czyli na miesiąc 1.333 franków

Pan X... faktycznie płaci 2.000 fr., czyli 667 fr. więcej co miesiąc.

Współczynnik stosunkowy (podaliśmy go powyżej w tabeli), wynosi na rodzinę z trojgiem dzieci 0,75 proc.

Pomnożywszy przez 0,75 proc. ową różnicę, otrzymamy procent wchodzący w rachubę przy obliczeniu dodatków, a więc:

$$\frac{667 \times 0{,}75}{100} = 5\% \text{ po zaokrągleniu}$$

Pobierane zasiłki rodzinne (prestations-familiales) wynoszą dla rodziny z trojgiem dzieci w Paryżu 19.625 fr. Miesięczne dodatki mieszkaniowe wynosić będą:

$$\frac{19.625 \times 5}{100} = 981 \text{ franków}$$

Pomoc udzielana w razie zmiany mieszkania

Każda osoba pobierająca zasiłki rodzinne (prestations familiales) może otrzymać przy zmianie miejsca pobytu, tak zwane primes de déménagement (premie przy zmianie miejsca pobytu).

By móc otrzymać ową premię, należy po przeniesieniu się podpadać pod klauzulę dotyczącą przydziału allocation - logement, inaczej mówiąc, należy zmienić mieszkanie poprzednio zajmowane, na lepsze, odpowiadające powyżej określonym warunkom higienicznym i dające prawo tym samym do allocation - logement. Oczywiście, jeśli ktoś „pada z deszczu pod rynnę", (opuszcza mieszkanie nie pozwalające mu na korzystanie z dodatków mieszkaniowych, by zająć inne mieszkanie nie dające mu również prawa do pobierania owych dodatków, opuszcza mieszkanie, w którym miał prawo do owych dodatków, na gorsze itd.), nie ma mowy o prime de déménagement. Zapewne rodacy zrozumieją i odgadną myśli, które kierowały ustawodawcę francuskiego w ustaleniu listy osób korzystających z premii. Chodziło przede wszystkim o zachęcenie całego szeregu rodzin w przeprowadzaniu starań w celu zdobycia jak najlepszych warunków mieszkaniowych. — Oczywiście, nie każdemu taka ustawa się podoba. Związki Lokatorów ostro krytykowały ową ustawę, która ich zdaniem „pomaga bogatym"..., tym którzy mogą mieć ludzkie warunki bytu, natomiast wyklucza biednych, których nie stać na polepszenie warunków mieszkaniowych.

Przyznać jednak należy, że cały wachlarz przepisów w dziedzinie pomocy dla osób budujących domy mieszkalne „skutecznie przyczynia się do walki o „lepsze miejsce pod słońcem". Pomaga się osobom przedsiębiorczym, zapobiegliwym, „sprytnym". Rozumie się dobrze, przy dokładniejszym przestudiowaniu ustawy, że Parlament francuski pragnął zabezpieczyć sobie sympatię wyborców, należących do klas średnich. Bądź co bądź, premie stanowią dużą pomoc, pokrywającą pewną część faktycznie pokrytych kosztów „przenosin".

Jak oblicza się prime de déménagement?

Bierze się pod uwagę miesięczny zarobek, służący do obliczenia zasiłków rodzinnych. Ów miesięczny zarobek nie zmienił się już od dawna, co tłumaczy nieco spółmierny wzrost zarobków w stosunku do zasiłków rodzinnych. W Paryżu ów zarobek podstawowy służący do obliczenia zasiłków rodzinnych wynosi w dalszym ciągu, zaledwie 12.000 fr miesięcznie.

Zależnie od miejsca pobytu, wysokość prime de déménagement stanowi odmienny odsetek „zarobku podstawowego". Jak wiadomo ów zarobek „podstawowy" niższy jest na prowincji niż w Paryżu. Są departamenty, w których zniżka wynosi 5 proc. lub więcej.

W tych departamentach, w miastach liczących ponad 50.000 mieszkańców prime de déménagement równa się:

180 proc. miesięcznego zarobku służącego do obliczenia zasiłków rodzinnych, jeżeli osoby korzystające z premii są bezdzietne lub mają tylko jedno dziecko — 200 proc. miesięcznego „podstawowego" zarobku dla rodzin z dwojgiem dzieci. Za każde dziecko powyżej 2, pobiera się 20 proc. więcej premii.

W innych departamentach, w których zarobek „podstawowy" służący do obliczenia zasiłków rodzinnych ponosi zniżkę przekraczającą 5 proc., owa „premia przy przeprowadzce" równa się:

135 proc. „podstawowego zarobku" dla rodzin bezdzietnych lub z jednym dzieckiem;

150 proc. „podstawowego zarobku" dla rodzin z 2 dzieci.

Każde dalsze dziecko daje prawo do 15% podwyżki.

P r z y k ł a d y: W Paryżu „podstawowy zarobek" jak już to powyżej zaznaczyliśmy wynosi 12.000 fr. miesięcznie (ustawa z dnia 6 października 1948 r. to przewiduje). Rodzina z 1 dzieckiem lub małżeństwa bezdzietne otrzymać mogą przy „przenosinach" premię:

$$\frac{12.000 \times 180}{100} = 21.600 \text{ fr.}$$

Rodzina z dwojgiem dzieci:

$$\frac{12.000 \times 200}{100} = 24.000 \text{ fr.}$$

Za każde dalsze dziecko można otrzymać 2.400 fr. więcej. W innych departamentach, w których „zarobek podstawowy" brany pod uwagę przy obliczaniu zasiłków rodzinnych równa się 11.000 fr. lub mniej.

Rodzina z jednym dzieckiem lub małżeństwa bezdzietne otrzymać mogą jeżeli zmienią mieszkanie na „lepsze" i wypełniają warunki pozwalające im na korzystanie z allocation - logement:

$$\frac{11.000 \times 135}{100} = 14.850 \text{ fr.}$$

Za każde dalsze dziecko 15% podwyżki.

Jeżeli koszta „przeprowadzki" nie wynoszą nawet tej sumy, można z premii korzystać jedynie w ramach rzeczywistych wydatków. Ale przy obecnej koniunkturze, koszta zmiany mieszkania w 99 wypadkach na sto, przekraczają ową premię.

Jakie formalności należy załatwić, by otrzymać premię przy zmianie mieszkania?

Najpóźniej miesiąc po zmianie mieszkania (najlepiej natychmiast tę sprawę załatwić), należy skierować podanie z prośbą o udzielenie premii do miejscowej Caisse d'Allocations Familiales. W Paryżu podanie kierować do Service de l'Allocation-Logement, 43, rue du Temple. Po upływie miesiąca od chwili zmiany mieszkania traci się prawo do premii.

Zaznaczamy że przydzielane są również przez rząd francuski premie przy urządzeniu mieszkania, tak zwane primes d'aménagement. Mogą korzystać z tych premii osoby przeprowadzające ulepszenia w zajmowanym już przez nie mieszkania, by doprowadzić warunki mieszkaniowe do wymagań przepisów stosowanych w określeniu lokali dających prawo do allocation - logement. Naprzykład Pan X..., nie mający prawa do dodatków mieszkaniowych, polepsza warunki higieniczne mieszkania, dobudowuje dodatkowe pokoje itd. W końcu Pan X... doprowadził warunki mieszkaniowe do warunków wymaganych w celu korzystania z dodatków mieszkaniowych. Czy Pan X... może otrzymać pomoc? Bezsprzecznie. Pomoc wynosić będzie najwyżej 50 proc. wydatków. Ale przed rozpoczęciem prac (miesiąc przynajmniej przed ich przedsięwzięciem), Pan X... musi złożyć podanie do Caisse d'Allocations Familiales.

Zaznaczamy, że prime d'aménagement nie może przekroczyć pewnej maksymalnej cyfry, obliczanej w następujący sposób:

„Podstawowy zarobek" wynoszący jak już powyżej zaznaczyliśmy 17.250 fr. w Paryżu, mnoży się przez 5. A więc najwyżej można otrzymać:

17.250 x 5 = 86.250 fr. tytułem premii. — Na prowincji, w niektórych departamentach, tak zwane zarobki „drugiej strefy" salaires de 2eme zone wynoszą, jeśli idzie o punkt wypadowy w obliczeniu zasiłków rodzinnych 16.390 fr.

A więc prime d'aménagement wynosi w tych departamentach najwyżej: 16.390 x 5 = 81.950 fr.

Czwarta strefa, w której „podstawowy zarobek" wynosi 13.800 fr., daje prawo do premii wysokości 13.800 x 5 = 69.000 fr. — Warto się tą kwestią zająć przed przeprowadzaniem ulepszeń mieszkaniowych, tymbardziej że formalności są niesłychanie proste. Wystarczy jak już to wyżej podkreśliliśmy złożyć podanie w miejscowej Caisse d'Allocation Familiales (adres na merostwie) lub na fiche de paiement, otrzymywanej co miesiąc przez osoby pobierające zasiłki rodzinne.

(Dokończenie nastąpi)

Wiadomości z BELGII

Z życia Polaków w Okręgu Charleroi

Zarząd Komitetu Organizacji Katolickich i Niepodległościowych Okręgu Charleroi podaje do wiadomości wszystkich organizacji Okręgu, że walne zebranie Komitetu odbędzie się w niedzielę 16-go listopada b. r.

1) Msza św. z kazaniem odprawiona przez ks. Rektora z Brukseli o godzinie 12-tej w kościele św. Rity w Marchiennes-au-Pont.

2) Zebranie w Maison du Soldat w Charleroi. Otwarcie o godz. 13.30 punktualnie.

Na zebraniu będą obecni goście z Brukseli: ks. Rektor, prezes Macierzy Szkolnej p. hr Plater, zastępca prezesa p. dr. Wilczek, sekretarz oraz inspektor szkolny p. Pomorski i skarbnik p. Rzyminiewski.

3) W zebraniu uczestniczyć może z pełnym prawem głosu po 3 delegatów z każdej organizacji okręgowej, po 1 delegacie z każdego oddziału, które nie mają zarządów okręgowych oraz opiekunowie szkół i duchowni i nauczyciele z Okr. Charleroi.

4) Po zebraniu wszyscy udadzą się na Akademię Młodzieży Okręgu ku czci św. Stanisława Kostki, która rozpocznie się o godz. 17-tej w sali Passage de la Bourse w Charleroi. Potem zabawa.

Zaznacza się, że zaproszenia na zebranie będą wysłane tylko do prezesów Zarządów Okręgowych na trzech delegatów oraz do prezesów Tow. św. Barbary każdego oddziału i opiekunów szkolnych.

Za Zarząd Komitetu
LISIAK Mikołaj prezes

Do Polaków w Péronnes-lez-Binche

Katolicka Młodzież Polska z Péronnes-lez-Binche zawiadamia rodaków z Péronnes i okolic, że w niedzielę, dnia 9-go listopada 1952 roku o godz. 16.30, urządza „Wieczorek Polski" w sali Waroquier w Saint-Vaast.

W programie: Wesoła sztuka teatralna p. t. „Fatalna szafa" — Tańce narodowe „Kujawiak" i „Zbójnik", a na zakończenie zabawa taneczna.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę i przyczynili się do upiększenia pogrzebu mego kochanego Męża, naszego drogiego Ojca, Teścia i Dziadka, ś.p.

Jana MICHALAKA

szczególnie Ks. Rektorowi Karolowi Kubszowi oraz prezesowi Tow. św. Barbary p. Cieszyńskiemu za zajęcie się pogrzebem, pocztom sztandarowym z Elouges, Wasmes, Boussu-Bois, Tertre, Hautrage i Quaregnon, wszystkim organizacjom za wieńce, jak i osobom prywatnym, składa tą drogą serdeczne podziękowanie staropolskim „BÓG ZAPŁAĆ"

RODZINA

QUAREGNON, w październiku 1952 r.

SKARBIEC PIRATA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 33)

Gościna

Rzeczywiście obozowisko tubylców jest pięknie urządzone na przyjęcie holenderskich „gości"...

Wnętrze chaty wodza plemienia lśni przepychem. Robert i jego pomocnik od długich miesięcy już zapomnieli, jak to przyjemnie jest usiąść sobie na dywanie lub na miękkiej skórze zwierzęcej.

— Czuć się jak w domu — zaprasza wódz plemienia, nie spuszczając oka ze swych „gości" i nadskakując im ze wszystkich stron. — Swobodnie, swobodnie, kapitan...

Usługuje im najpiękniejsza dziewczyna wioski. Wdzięczy się do Roberta, przygotowując napoje i fajki aromatyczne.

Wódz plemienia, pomny tego, że kapitan go obdarował, pragnie mu się równie odwdzięczyć.

— Oto święta statuetka naszego boga — mówi, podając Robertowi pięknie wykonaną ze szczerego złota figurkę.

Podejrzenia

Kapitan zastanawia się. Oto nie uszedł jego uwagi lekko złośliwy uśmieszek, z jakim mu dziki wręczał upominek.

— Chciałbym zajrzeć do jego głowy... — myśli. — O, nie podobał mi się w tej chwili...

Takie same podejrzenia opanowują i jego pomocnika.

— Niedowierzam tym dzikusom — szepce do ucha kapitanowi. — Są zbyt grzeczni, rozbrajająco serdeczni... Knują coś, ani chybi!

Robert nieznacznie kiwa głową na znak potwierdzenia.

Lecz nie mają obaj czasu porozumieć się dokładniej, bo nagle na placyku przed chatą wodza plemienia pojawia się „orkiestra".

— Miejmy się na baczności... — wyszeptuje kapitan pomocnikowi.

Gra na prostych, pierwotnych instrumentach nie jest „porywająca": jednostajna, hałaśliwa, nudząca Europejczyka...

„Goście" ożywiają się dopiero wtedy, gdy pojawia się przecudna tancerka.

Kapitan Robert, przyglądając się jej naprawdę artystycznemu występowi, widzi w pewnej chwili, jak wódz plemienia szepce coś do ucha jednemu ze swych służących...

(Ciąg dalszy nastąpi)



O mistrzostwo piłkarskie Francji

Lille przed poważną próbą w meczu z Niceą

Sportowcy będą się znów nadchodzącej niedzieli emocjonowali grami piłki nożnej o punkty. Spotkania zapowiadają się bardzo ciekawie, tym więcej, że utrata każdego punktu może już powoli zaważyć na ostatecznym układzie tabeli.

Najważniejszym spotkaniem niedzieli w I Lidze będzie mecz **Lille—Nicea.** Tak gospodarze jak goście w przygotowaniach do tej gry nie zasypiali gruszek w popiele i w meczu niedzielnym należy się spodziewać pokazu pięknej gry.

O obu zespołach można bowiem powiedzieć, że nie posiadają słabych punktów, lecz na dodatek szereg „gwiazd", których im niejedna drużyna zazdrości.

Kto jednak wygra?... Za zwycięstwem Lille przemawia własne boisko i własna publiczność... dwa czynniki odgrywające decydującą rolę przy równym rozkładzie sił obu drużyn.

Reims gości drużynę **Sochaux.** Mimo sukcesu, jaki zespół z Doubs odniósł ubiegłej niedzieli nad drużyną z Lens, nie przypuszczamy, by był groźnym dla drużyny szampańskiej, którą też typujemy na zwycięzcę.

Ciekawie zapowiada się gra **Montpellier—Rennes.** Oba zespoły mogą się pochwalić zwycięstwami z ubiegłej niedzieli. Gdyby gra odbywała się na boisku w Rennes, stawilibyśmy na zespół bretoński, a że drużyny spotkają się na Południu, liczymy na sukces Montpellier, tym bardziej, że drużyna ta znajduje się w tej chwili w swej szczytowej formie.

Metz gra z **Nîmes.** Obie drużyny przeżywają kryzys formy. Jest on może głębszy w drużynie z Nîmes, w której szczególnie atak nie dopisuje. A że ta część drużyny w Metzu jest najlepsza, sądzimy, że zespół lotaryński wyjdzie z gry zwycięsko.

W grach: **Marsylia—Sète, Stade — Français — Nancy i Bordeaux — RC Paryż,** spodziewać się należy zwycięstwa gospodarzy.

W meczach **Hawr — Roubaix i St. Etienne — Lens** liczymy na wyniki nierozstrzygnięte.

W Tuluzie i w Troyes najciekawsze mecze w II Lidze

Gry w II Lidze są tak samo ważne i ciekawe jak w I. Podniósł się bowiem ich poziom techniczny. Najlepiej ocenić to na ilości publiczności na meczach. Jest jej coraz więcej, tak że wpływy kasowe klubów są większe.



(Foto: Record)

Fragment z meczu Stade Français — R.C. Paryż, który zakończył się wygraną Stade 5—0

Liczba pretendentów do pierwszego miejsca jest pokaźna. Wynosi aż 6 drużyn: **Besançon, Monaco, Troyes, Tuluza, Strassburg i Lyon.** Minimalna różnica punktów jaka dzieli konkurentów sprawia, że czoło ulega częstym zmianom.

Czoło może ulec zmianie również nadchodzącej niedzieli, gdyż czterech kandydatów do tronu walczy między sobą, pozostałych dwóch zaś czeka ciężka przeprawa z drużynami, które nie zamierzają pozostać w tyle.

Na czoło tych spotkań zatem stawiamy gry między kandydatami do pierwszego miejsca. Jedna z nich odbędzie się w Tuluzie, gdzie miejscowy **F. C. T.** gościł będzie drużynę **Strassburga.**

Jedna drugiej jest równa, jedna i druga ma te same ambicje, jedna jak i druga może się wylegitymować kilku asami... Dlatego w tej grze będzie o decydującym znaczeniu teren i publiczność wobec której rozegrany będzie mecz. A że odbędzie się on w Tuluzie, przeto też Tuluzę typujemy na zwycięzcę.

W drugiej grze między leaderami spotkają się **Troyes i Lyon.** Drużyna ze stolicy francuskiego jedwabnictwa może sprawić niespodziankę, i mimo że ubiegłej niedzieli gospodarze pokonali słynne Monaco, w grze z Lyonem mogą utracić jeden punkt. Drużyna Lyonu jest bowiem zespołem wielkich niespodzianek, zwłaszcza gdy gra z równymi albo silniejszymi od siebie.

Nie powiedzielibyśmy też, że zadanie **Besançon** w meczu z **Tulonem** będzie łatwe. Południowcy spłatali już niejednego figla czołowym drużynom, i kto wie czy nie ponowią go w meczu z Besançon.

Monaco powinno wygrać z **Bèziers, Perpignan z USVA, Cannes z Nantes,** w meczach zaś **Angers — Rouen, Cap — Grenoble** oraz **Ales — Red Star,** są możliwe wyniki remisowe.

O boksie polskim

Na marginesie mistrzostw bokserskich Europy

które odbędą się w Polsce

W bieżącym sezonie bokserskim, który niedawno się rozpoczął, odbędzie się w Polsce największa impreza — mistrzostwa EUROPY.

Powierzenie Polskiej Federacji Bokserskiej organizację mistrzostw jest dowodem uznania dla polskiego boksu, który znany przed wojną, czyni i teraz stałe postępy by wywalczyć należne mu miejsce w czołówce.

Zaraz po wojnie rozpoczęło się niezbyt fortunnie w Dublinie ale już w Londynie brązowy medal Antkiewicza przypomniał Europie o dawnej pozycji polskich pięści. Przypomniał Chmielewskiego, Polusa, Kolczyńskiego, Szymurę, Sobkowiaka, Czortka i tylu jeszcze innych Polaków, przed którymi uginali kolana pięściarze całej Europy. Antkiewicz przypomniał wreszcie, że to nasi chłopcy w Mediolanie (1937 r.) i w Dublinie (1939 r.) przełamali mit o „niezwyciężonych" Włochach czy Niemcach. Tak więc w Londynie zaczęliśmy odzyskiwać dobre imię a w Oslo Kasperczak zdobywając mistrzostwo Europy, kontynuował trudną wspinaczkę ku czołówce.

W Mediolanie w roku 1951, Zygmunt Chychła przywdział złoty pas mistrza Europy.

Potem na Olimpiadzie w Helsinkach, Antkiewicz zdobywa drugi medal — tym razem srebrny a Chychła, laur olimpijski i tytuł amatorskiego mistrza świata! Polacy dowiedli, w Finlandii że nie tylko wielkie indywidualności, lecz cały zespół bił się doskonale. W Helsinkach boks polski odniósł największy sukces w swej historii.

Obecnie boks polski jest u progu sezonu, który powinien potwierdzić zdobytą takim trudem pozycję i udowodnić, że dotychczasowe triumfy, to nie „fuksy" czy wyniki chwilowych wzniesień formy.

A okazja jest po prostu wspaniała i jeszcze nigdy bokserzy polscy nie byli w lepszej sytuacji. Mistrzostwa Europy odbędą się bowiem po raz pierwszy w Polsce.

Najważniejsze imprezy kolarskie w r. 1953

Mediolan. — Na posiedzeniu Międzynarodowej Federacji Kolarskiej, po uwzględnieniu żądań niektórych państw, kalendarz najważniejszych imprez kolarskich świata w roku 1953 będzie się przedstawiał następująco:

Marzec

1. — „Grand Prix" dziennika „L'Echo d'Alger".
8. — Początek „Tour d'Algérie".
10. — Początek wyścigu 5-etapowego Paryż — Wybrzeże Lazurowe.
19. — Mediolan — San Remo.

Kwiecień

5. — Tour des Flandres.
12. — Paryż — Roubaix.
17. — Początek „Tour du Maroc".
24—25—26. — Rzym — Neapol — Rzym.
21. — Początek „Tour du Sud-Est".
26. — Paryż — Bruksela.

Maj

1. — „Tour de la Haute Savoie".
2. — „Flèche Wallonne".
8. — Leodium — Bastogne — Leodium.
7—10. — Wyścig dookoła Szwajcarii romańskiej.
10. — Paryż — Clermont-Ferrand.
12—17. — Wyścig dookoła Belgii.
17. — „Boucles de la Seine".
16—27. — „Giro d'Italia" (Wyścig dookoła Włoch).
24—21. — Paryż — St. Etienne.
31. — Wyścig dookoła dep. Doubs.

Czerwiec

10—17. — Wyścig dookoła Szwajcarii.
14. — Paryż — Limoges.
21. — Mistrzostwa Francji i Belgii.
25. — Bourg — Genewa — Bourg.

Lipiec

1—26. — „Tour de France" (Wyścig dookoła Francji).

Sierpień

1—9. — Wyścig dookoła Belgii — niezależnych.
29—30. — Mistrzostwa świata.

Wrzesień

6. — Bordeaux — Paryż.
20. — Wyścig o Wielką Nagrodę Narodów.

Październik

4. — Paryż — Tours.
25. — Wyścig dookoła Lombardii.

Historia rekordu świata w wyścigu na 1 km

W Mediolanie, jak już o tym donieśliśmy, Anglik Harris ustalił nowy rekord świata w wyścigu szybkości na 1 km.

By czytelnik mógł jednak sobie uprzytomnić jak wielkiego było potrzeba wysiłku, by ustalić wynik wystarczy, że spojrzy na poniższą tabelę, która jest historią tego rekordu. Czytelnik stwierdzi, że na przestrzeni 60 lat poprawa wynosi niespełna 30 sekund, co przy nowoczesnym i ulepszonym sprzęcie doby obecnej podnosi jeszcze bardziej wartość pierwszych rekordów.

A oto tabela czasów, dat, kiedy zostały uzyskane, nazwisk rekordzistów i państw.

Czas	Data	Rekordzista
1' 37"	11- 5-1893	**H. Desgrange** (Fr)
1' 35" 1/5	31-10-1894	**J. Dubois** (Fr.)
1' 29"	7- 7-1895	**V. den Eynde** (B.)
1' 24" 1/5 (1)	22- 4-1896	**O. Desprat** (Fr.)
1' 16" 3/5	14- 5-1896	**J. Eden** (Hol.)
1' 14" 3/5 (2)	15- 8-1912	**V. Dupré** (Fr.)
1' 13" 4/5 (3)	13- 9-1923	**O. Egg** (Szwajc.)
1' 11" 4/5	22- 6-1930	**L. Michard** (Fr.)
1' 11" 3/5	21- 7-1931	**L. Michard** (Fr.)
1' 10" 4/5	23- 7-1931	**H. Lemoine** (Fr.)
1' 10" 2/5	23- 9-1934	**L. Michard** (Fr.)
1' 10" 1/5 (4)	17- 8-1938	**F. Battesini** (Wł.)
1' 9" 4/5	23-10-1949	**R. Harris** (W.B.)
1' 8" 3/5	26-10-1952	**R. Harris** (W.B.)

W trzecią rocznicę śmierci Cerdana...

W stolicy Francji została odprawiona w środę 29 października Msza św. za jednego z najlepszych bokserów świata, Marcelego Cerdana, który przed trzema laty zginął tragiczną śmiercią w katastrofie lotniczej.

Na zdjęciu znani bokserzy, Laurent Dauthuille, Milazo i R. Famechon po wyjściu z żałobnego nabożeństwa.

(Foto: Record)



Czech Jungwirth ustalił nowy rekord świata

w biegu na 1.000 metrów

Młody czechosłowacki lekkoatleta JUNGWIRTH, biegnąc na stadionie w Hutce, przebiegł 1 km w czasie 2'21"1/10, ustalając tym wynikiem nowy rekord świata na dystansie 1.000 metrów. Poprzedni wynosił 2'21"3/10 i należał do Szweda ABERGA.

Wynik świadczy o dobrej formie Czecha, któremu Zatopek przepowiada piękną przyszłość — zdobycie już wkrótce tytułu mistrza Czechosłowacji w biegu na 5.000 m.

Jungwirth nie tylko wyróżnił się w biegu na 1.000 m, lecz jak donoszą z Pragi, przez wynik 1'48"7/10 w biegu na 800 metrów, wszedł on do czołówki światowej biegaczy również w tej konkurencji.

Oto lista najlepszych biegaczy na 800 m i 1.000 m.

Najlepsi w świecie na 800 m.

1' 46" 6/10: Harbig (Niemcy), 1939.
1' 48": Whitfield (U.S.A.), 1952.
1' 48" 2/10: Boysen (Norw.), 1952.
1' 48" 3/10: Hansenne (Fr.), 1948.
1' 48" 4/10: Wooderson (W. Br.), 1938.
1' 48" 6/10: Woodruff (U.S.A.), 1940.
1' 48" 7/10: Jungwirth (Czech.), 1952.
1' 48" 9/10: Holst Soerensen (Dania), 1943.
1' 49": Lanzi (Wł.), 1939; Moore (U.S.A.) 1940.

Najlepsi w świecie na 1.000 m.

1952	Jungwirth (Czech.).	2' 21" 1
1952	Aberg (Szwecja)	2' 21" 3
1946	Gustafsson (Szwecja)	2' 21" 4
1948	Hansenne (Francja)	2' 21" 4
1941	Harbig (Niemcy)	2' 21" 5
1952	Nielsen (Dania)	2' 21" 8
1943	Liljekvist (Szwecja)	2' 21" 9
1944	A. Andersson (Szw.)	2' 21" 9
1948	Bengtsson (Szwecja)	2' 22" 2
1942	Lanzi (Włochy)	2' 22" 3
1952	Boysen (Norwegia)	2' 22" 3

O mistrzostwo P.Z.P.N.-u

Przewidywania nasze, dotyczące wyjazdu leaderów „P.K.S." Auchel i „Olimpii" Divion do „Fortuny" Béthune i „Polonii" Mazingarbe" okazały się słuszne. Obie czołowe drużyny zostały znów zahamowane w swym rozpędzie. „P.K.S."-owi udało się z wielkim trudem wywalczyć tylko wynik nierozstrzygnięty, podczas gdy „Olimpia" doznała swej pierwszej porażki w sezonie bieżącym. „P.K.S." pozostał nadal na czele tabeli, lecz „Olimpia" musiała opuścić, drugie miejsce na korzyść „Oceanu" Calonne-Riccuart, który na własnym boisku odniósł bardzo skromne zwycięstwo nad „Rapidem" Lens. Zwycięstwo „Polonii" Mazingarbe pozwoliło jej podskoczyć z szóstego na czwarty szczebel. Nieczynna „Wisła" Hersin-Coupigny musiała opuścić trzecie miejsce i zająć obecnie piątą pozycję. Porażka „Rapida" Lens kosztowała go dwa miejsca. Zajął on obecnie przedostatnie miejsce. Czerwoną latarnię dzierży nadal „Diana" Liévin.

W poniżej podanej tabeli uwzględniamy także grę „Diana" Liévin — „Fortuna Béthune z niedzieli 19 listopada, która zakończyła się zwycięstwem „Diany". Drużyna z Liévin zdobyła więc nareszcie pierwsze dwa punkty, które jednak w niczym nie zmieniły jej sytuacji.

Tabela

	gier	pkt.	st. br.
1. P.K.S. Auchel	6	10	21— 7
2. Ocean Calonne Ric.	6	6	11—25
3. Olimpia Divion	4	5	26— 9
4. Polonia Mazingarbe	4	5	13—15
5. Wisła Hersin-Coup.	4	4	8— 8
6. Fortuna Béthune	4	3	11—11
7. Rapid Lens	5	3	7—10
8. Diana Liévin	5	2	5—17

Kto więc zdobędzie pierwszeństwo w pierwszej serii rozgrywek? Największe szanse ma „P.K.S." Auchel, który w przyszłą niedzielę zagra ostatni mecz z „Olimpią" Divion. Jeżeli zwycięży, to już w niedzielę może uważać się za mistrza na półmetku, gdyż mając 12 punktów, już przez żadną inną drużynę dogoniony być nie może. Jeżeli natomiast przegra, sprawa pozostanie nadal otwarta, gdyż „Olimpia" Divion i „Polonia" Mazingarbe mają możliwość podwyższyć swe konto do 11 punktów przy końcu pierwszej serii. „Olimpia" poza meczem z „P.K.S.-em zagra jeszcze z „Fortuną" Béthune i „Wisłą" Hersin-Coupigny, a „Polonia" z „Dianą" Liévin, „Fortuną" Béthune i „Oceanem" Calonne Riccuart.

Przebieg gier był następujący:

Diana Liévin — Fortuna Béthune 3—2

Skład „Diany": Sailly, Szymczak, Machaczyk, Zalesinski, Markowiak, Delemos, Laurent, Vilet, Druon, Hernould i Maćkowiak.

Skład „Fortuny": Musielak, Glinski, Lisiak, Stachowiak, Kopyla, Bednarczyk, Jakubczyk -Regulski, Staniecki, Bodziak i Szwedowski.

Pierwsza połowa była bardzo spokojna. Obie strony stosowały taktykę krótkich podań, co dla oka było bardzo piękne, lecz nie dało żadnego konkretnego wyniku, gdyż obrona zawsze zdołała na czas oczyścić pole przedbramkowe. W 25 minucie Druon wykorzystał nieporozumienie pomiędzy obroną i bramkarzem „Fortuny" i zdobył prowadzenie dla miejscowych. Niedługo jednak trwała uciecha „Diany", gdyż trzy minuty później Musielak postawił obie strony na równi. Gra się ożywiła i w 36 minucie tym też skończyła się zdobycz „Diany". Wynik 2 — 1 pozostał do przerwy.

Po przerwie „Diana" natychmiast przeszła do ataku i w 47. minucie Druon poraz trzeci ulokował piłkę w bramce „Fortuny". Na tym też skończyła się zdobycz „Diany". „Fortuna" przeszła do kontrataku i coraz wyraźniej górowała. Bramkarz „Diany" miał okazję do pokazania swych umiejętności. W 56 minucie jednak musiał kapitulować, przed silnym strzałem Stanieckiego. „Fortuna" nadal dusiła, lecz bramkarz Sailly przyczynił się walnie do tego, że „Diana" raz zdobyte zwycięstwo zdołała obronić do końca. Sędziował kol. Matuszczak z Mazingarbe.

Ocean Calonne-R. — Rapid Lens 2—1

Skład „Oceanu". Michalski, Firlej A., Firlej E., Zacharewicz, Dywicki, Gabrielczyk, Kwasek Cichy, Paternoga, Kunkiewicz i Wojciechowski.

Skład „Rapida": Najdek Wł., Senicar, Mielcarek T., Mielcarek J., Gueiksert, Szamburski, Najdek J., Sypniewski, Troszczyński, Waligóra i Van den Brock.

„Rapid" wyjechał do Calonne Riccuart w mocno osłabionym składzie bez Maćkowiaka, Walawendera, Rumieja i Vasseura, lecz pomimo tego handicapu miał wywalczyć wynik honorowy. „Ocean" był groźniejszy z początku i posyłał jeden strzał po drugim na bramkę Najdka. Heroiczne jego akrobacje jednak nie mogły przeszkodzić Paternodze w zdobyciu bramki w 19 minucie. W 27 minucie Kwasek został ranny i opuścił boisko. W 35 minucie Paternoga zdobył drugą bramkę i stan 2—0 pozostał do przerwy. Po wznowieniu działań „Rapid" stał się bardziej agresywny. W 56 minucie Troszyński zmniejszył porażkę na 2—1. „Rapid" coraz bardziej dochodził do głosu. Atak jego jednak tracił głowę przy wykańczaniu akcji i ani nie zdołał wyrównać. Nawet zwycięstwo było w zasięgu jego możliwości.

Wyróżnili się w „Rapidzie"; Najdek w bramce, Senicar w obronie i Szamburski i Troszyński w ataku. Sędziował kol. Kurniak w miejsce nieprzybyłego sędziego.

Polonia Mazingarbe — Olimpia Divion 5—4

Skład „Polonii": Maćkowski, Zandek Fr., Grzemski M., Wesołek, Zandek L., Wojcieszak, Grzemski Z., Juszczak, Mania, Stodolny i Skurpel.

Skład „Olimpii": Danieczyk, Smolik, Wiśniewski, Brozek, Frycz, Schultz B., Kowalczyk, Nawojski, Jankiewicz, Skrzyżowski i Schultz R.

Z początkiem gry „Polonia" lekko przeważała, pomimo, że grała pod wiatr. W 4 minucie też zdobyła pierwszą bramkę. Kilka świetnych okazji nie zostało wykorzystanych. Kontratak „Olimpii" został zakończony bramką zdobytą w 14 minucie. Gra wyrównała się, piłka wędrowała od bramki do bramki. W 44 minucie atak „Olimpii" wykorzystał nieotrażne wysunięcie się obrony „Polonii" i zdobył drugą bramkę. Przy stanie 2—1 dla „Olimpii nastała przerwa. Druga połowa była mniej ciekawa. Każda strona kolejno przeważała. „Polonia" miała więcej szczęścia i zdobyła jeszcze cztery bramki. „Olimpia" natomiast nie zdołała nadrobić utraconego terenu. Zdobyła wprawdzie jeszcze dwie bramki, przyczem drugą w ostatniej minucie gry, i tak musiała poraz pierwszy w bieżącym sezonie wrócić do domu bez punktów. W „Polonii" wyróżnili się bracia Grzemscy, Wojcieszak i Skurpel.

Wyznaczony sędzia nie przybył, więc zawodami kierował kol. Matuszczak Kazimierz.

Fortuna Béthune — P.K.S. Auchel 4—4

Skład „Fortuny": Brouillez, Glinski, Nitkowski, Kopyla, Lisiak, Zakrzewski, Regulski, Bednarczyk, Caron, Staniecki i Szwedowski.

Skład „P.K.S.-u": Kucharski, Kania, Popiela, Nowak, Baran, Sosnowski, Fiba, Białoń, Lichman, Misik i Wolka.

Gorąco było na boisku „Fortuny". Miejscowi puścili swój motor w ruch i „P.K.S." ani się nie spodziewał, to już czterokrotnie piłka ugrzęzła w jego bramce. „P.K.S." rozpoczął grę pod wiatr, lecz Staniecki odebrał piłkę i już dawał bramkarzowi gości zatrudnienie. W 5 minucie Kopyla oddał piłkę Szwedowskiemu, który kiwnął trzech graczy i zdobył pierwszą bramkę. W 11. minucie Zakrzewski z lewego skrzydła zdobył numer drugi. W 22 minucie Szwedowski minął Barana i Kanie i centrował do środka. Staniecki przejął piłkę bezpośrednio z powietrza i ostrym strzałem w róg zdobył trzecią bramkę. „P.K.S." doprawdy nie spodziewał się takiego przywitania. Silne strzały Carona i Stanieckiego ratuje bramkarz w ostatniej chwili. W 30 minucie sędzia dyktuje rzut karny z odległości 20 metrów. Gracze „P.K.S.-u" zrobili mur przed bramką, lecz Szwedowski znalazł dziurę w murze i poraz czwarty posłał piłkę do bramki Kucharskiego. Dopiero teraz „P.K.S." przebudził się trochę. Baran, Białoń a przede wszystkim Sosnowski stają się coraz agresywniejsi.

W 38 minucie fortuna zaczęła sprzyjać „P.K.S-owi", kiedy Białoń zdobył pierwszą bramkę. Wynik 4—1 dla „Fortuny" pozostał już do przerwy. Po przerwie gra się zaostrzyła, chwilowo nawet przekraczała reguły przyzwoitości sportowej. „P.K.S." grając z wiatrem stał się coraz groźniejszy, a szczególnie Białoń, który co chwilę niepokoił bramkarza „Fortuny". Dwukrotnie posłał piłkę do bramki w 17 i 25 minucie. „P.K.S." całą parą dążyło do wyrównania. Gdy Lichman w 36 minucie zdobył czwartą bramkę, „P.K.S." miał nadzieję, że zdoła nawet jeszcze zwyciężyć. Zmęczenie dało się jednak we znaki. „Fortuna" znów doszła do głosu. Staniecki sam przed bramką bije Kucharskiemu w ręce. W ostatniej minucie słupek uratował bramkarza z Auchel przed pewną porażką i tak gra zakończyła się wynikiem 4—4.

Wyznaczony sędzia niestety i tu nawalił. Kolega Szyszka z Béthune, który sędziego okazyjnie zastępował, był za mało energiczny w prowadzeniu tak ważnego meczu. Szczególnie mało uwagi zwracał na grę brutalną. Według pisma „P.K.S..-u" aż czterech graczy z Auchel zostało okaleczonych. Poza tym faktem, gra stała na dość wysokim poziomie technicznym i zadowoliła licznie zebraną publiczność.

A Mrus

Mistrzowie w ping-pongu



(Foto: Record)

Z lewej mistrz Anglii Roothooft, z prawej jeden z czołówki francuskiej, Bergman.

Rapid Ostricourt — E.S. Wahagnies 3—0

Nie spodziewano się tak wysokiego wyniku, tym bardziej, że były to „derby". Kto widział jednak przebieg meczu, uznać musi, że zespół Rapida zasłużył zupełnie na zdobyte zwycięstwo. Oddział wykazał większą chęć, lepsze zgranie i miał celne strzały.

Mimo konkurencji pobliskiego meczu OIGNIES — VERNON, ok. 200 widzów zebrało się na boisku Rapida. Zespół miejscowy przedstawił następujący skład:

Miodek, Rychlewski, Janda Edw., Ludek, Gomułka, Poślednik, Jachnik, Gorgol, Schatteman, Lewandowski, Dupont.

Mecz rozpoczyna się z deszczem i pierwsze chwile upływają na wzajemnej obserwacji. Rapid gra ostrożnie. Z powodu ulewy, sędzia zatrzymuje mecz na krótki czas. Zmoczone boisko przeszkadza potem nieco graczom, lecz przebieg meczu jest dosyć szybki; Jachnik, którego wypady są zawsze groźne, korzysta z zamieszania podbramkowego by posłać piłkę w siatkę gości (18 min.)

Wahagnies silnie reaguje i obrona Rapida musi się bronić. Goście przeważają lecz Miodek, za „murem" Rychlewski — Janda Ed., nie ma wielkich trudności do schwytania piłek. Tymczasem „trio" pomocnicze reguluje sytuację i w 30-ej minucie Gorgol G. głową kieruje piłkę w... poprzeczkę. Kilka minut potem Lewandowski strzela rzut karny z 18 metrów, niestety w chmury!

Po przerwie, Wahagnies chce koniecznie wyrównać, lecz Rapid nie poprzestaje bynajmniej na jednej bramce. Liczne strzały padają lecz kończą się na bramkarzu. Groźny strzał karny na korzyść Wahagnies zatrzymuje Miodek. W 70-ej minucie bramkarz gości źle odbija piłkę i Dupont zdobywa nr. 2. Od tej chwili przewaga Rapida będzie bezustanna, tak, że obrońcy strzelają nawet na bramkę; Janda Ed. posyła w ten sposób silny strzał w poprzeczkę. Tak samo Ludek próbuje szczęścia i o mało a zdobyłby bramkę. Dopiero w 85-ej minucie, Dupont z 25 metrów, przywłaszcza sobie najlepszy punkt.

Poziom gry był dobry; Rapid znajduje się w doskonałej kondycji. Drużyna starała się o grę spokojną, szybką i miłą dla widzów. Wahagnies gra trochę nerwowo i sędzia, zresztą bardzo surowy, nieraz musiał przypominać graczom obu stron przepisy sportowe. Nie było jednak poważniejszych starć i mecz zadowolił całą publiczność.

Po tej niedzieli, tabela zmieniła się dość poważnie. Phalempin dotychczasowy leader, przegrał z Gondecourt (0—2) i w ten sposób Rapid stanął na czele tabeli, mając najlepszy stosunek bramkowy (20—3).

Drużynie rezerwowej nie poszczęściło się, gdyż nie wykorzystała ona dwóch jedenastek. Mecz zakończył się wynikiem remisowym (2—2).

J. Bemus

—:-:—

Rapid Ostricourt — U.S. Houplin

Po udanej przeprawie z Wahagnies (3—0) Rapid gościł będzie znów dwie drużyny, tym razem z Houplin, i to w niedzielę 2-go listopada. Goście, jako nowoprzybyli w dywizji, są jeszcze mało znani w Ostricourt. Wystarczy jednak zaznaczyć, że drużyna ta zwyciężyła Thumerics i St. André. Rapid będzie miał trudne zadanie i musi „forsować", jeśli chce utrzymać się na czele tabeli. Publiczność przybędzie licznie, szczególnie po ostatnich wynikach Rapida, które uczyniły polski zespół jednym z faworytów mistrzostw. Początek meczu o godz. 15-ej.

Przedmecz drużyn rezerwowych Rapid 1 B — Houplin 1 B o godz. 13.30.

* * *

W sobotę 25-go października wstąpił w stan małżeński, sympatyczny bramkarz Rapida Zenon Maleszka. Życzymy mu, oraz Jego żonie p. Leokadii z Jandów, szczęścia i pomyślności na nowej drodze życia.

* * *

We wtorek 11-go listopada rozegrają się na boisku Rapida finały o puchar Jandy Zygmunta: A.G. Thumeries — A.S.B. Oignies (zwyciężeni) i F.C. Phalempin — Rapid Ostricourt (zwycięzcy). Będzie to więc „Dzień piłki nożnej", którego nie ominie żaden sportowiec, gdyż spotkają się cztery najlepsze drużyny okoliczne. Ponieważ silne głośniki zostaną zmontowane można będzie zamawiać niektóre piosenki polskie i francuskie, nagrane na płytach. Z powodu ograniczenia czasu, zgłaszać się jak najrychlej w siedzibie na boisku.

* * *

Cały K.S. Rapid Ostricourt życzy jak najszybszego powrotu do zdrowia młodemu graczowi Filipiakowi Edmundowi, który od dawna przebywa w szpitalu.

Zarząd.

Trening rugbistów...

Nie tylko piłka nożna jest sportem pasjonującym. Jest nią także rugby, bardzo popularne w Południowo - Zachodniej Francji. — Na zdjęciu naszym czołówka rugbistów: Bombal, Bellan, Doppe, Brousse i Merquey, podczas treningu przygotowawczego repreezntacji Francji na necz ze Szkocją.

(Foto: Record)



LISTOPAD

1

Sobota

Słońce		Księżyc	
wsch.	zach.	wsch.	zach.
6.39	16.29	15.48	6.05

Dziś: Wszystkich Świętych
Jutro: Dzień Zaduszny
Pojutrze: Huberta

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. **3.100.—**
„ „ 6 miesięcy fr. **1.600.—**
„ „ 3 miesięcy fr. **840.—**

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Modystki i krawcy z Rzymu ustanowili czarne listy, na których znalazły się wielkie elegantki i amatorzy ubrań według ostatniego krzyku mody, ale którzy nie uregulowali na czas swoich zobowiązań finansowych.

Okazuje się, że najelegantsze panie, czy panowie nie zawsze są w Rzymie najlepszymi płatnikami.

Kierownicy wielkich magazynów mody i wielkich zakładów krawieckich po przeprowadzeniu dłuższych rokowań doszli do przekonania, że najlepszym sposobem zmuszenia swoich opornych klientów i klientek do płacenia będzie sporządzenie odpowiednich list kontrolnych i solidarne odmawianie wszelkich nowych zamówień, dopóki nie zostaną zapłacone dawniejsze rachunki.

Niektóre elegantki znalazły rozwiązanie, broniąc się pomysłowo przed zmową krawców i modystek.

Tak np. pewna księżniczka Sacripante zgłosiła się do firmy „Jan i Karol", oglądnęła kolekcję nowych sukien i nabyła je, płacąc rubinem zdjętym z palca.

Nabyła następnie najmodniejszy płaszcz i zapłaciła również szybko, jak za suknie. Potem wybrała modną drogą kapę i inne artykuły z kobiecej tcalety i poleciła dostarczyć to wszystko do pałacu. Wyszła z magazynu, prosząc o załączenie rachunku, który miał być zapłacony czekiem.

Po tej dostawie, kierownik firmy „Jan i Karol" czekał jeden miesiąc, potem drugi miesiąc. Na dyskretne przypomnienie księżniczka nadesłała nieznaczną kwotę à conto, poczem głuche milczenie trwało przez następnych kilka miesięcy.

Modystki w Rzymie nie ukrywają, że na czarnych listach znajdują się wielkie hrabianki, markizy, księżniczki oraz damy, mające duże dochody.

Jedna z takich dłużniczek na kilkakrotne upomnienia oświadczyła właścicielce magazynu, żeby była cierpliwą, ponieważ ona nie zapomina o swoich długach i ureguluje je z pierwszej raty, jaką tylko otrzyma z tytułu odszkodowania wojennego za zniszczony dom.

JOURNÉE NATIONALE
DU SOUVENIR

FRANÇAISES et FRANÇAIS
le 11 NOVEMBRE
ACHETEZ LE
BLEUET de FRANCE

Emblème des Anciens Combattants
et Victimes de la Guerre
AU PROFIT des VEUVES - ORPHELINS et ASCENDANTS

Wieści z Polski

Życie i praca w Polsce w świetle prasy krajowej

II

Przykład — jeden z wielu

Wymowną ilustracją i uzupełnieniem tego o czym mówił S. Matuszewski — jest artykuł „Głosu Pracy" z dnia 13 lipca br. Autor tego artykułu opisuje ciężkie warunki w jakich pracował 24-letni robotnik Tadeusz Demski przy pile tarczowej w Zakładach Metalowo-Drzewnych w Zamościu:

„Co dzień — czytamy — czy w lecie czy w zimie, stawał punktualnie przy swojej pile... Aż pewnego dnia nie przyszedł do pracy..."

Umarł on na gruźlicę kiszek, spowodowaną silnie rozwiniętą chorobą płuc. Stan jego choroby, jak podkreśla autor artykułu, zanim zaczął pracować w Zakładach — nie był groźny. Młody robotnik po sanatoryjnej kuracji czuł się zupełnie dobrze, gruźlica była zaleczona. Powodem tak silnego rozwoju choroby i śmierci było to, że Demski:

„...pracował w warunkach szkodliwych dla jego zdrowia, **bez żadnej opieki i pomocy lekarskiej...** Poza tym Dyrektor nie pozwolił wydać Demskiemu „fufajki" (kurtki watowanej), ponieważ robotnikom w stolarni ciepła odzież nie przysługuje. A Demski **straszliwie marzł** podczas ostatniej zimy.

„Nikt nie zainteresował się chorobą Demskiego... Wiedziano o niej w radzie zakładowej, ale jakoś „prywatnie", „pokątnie"... Nikt nie zastanawia się nad tym, że do Zakładów Metalowo-Drzewnych przyjmuje się robotników bez badania lekarskiego **i nie roztacza się nad nimi żadnej opieki lekarskiej**, że delegaci socjalno-ubezpieczeniowi i społeczni inspektorzy pracy istnieją tylko na papierze... Młodzi praktykanci stają do pracy przy warsztatach ślusarni, w której dym, unoszący się z pieca, gryzie w oczy i dusi. Od dawna robotnicy proszą o założenie wentylatora, ale na to nikt **nie ma czasu.** Nikt nie sprawdza higieny warunków pracy w zakładzie, który pod tym względem ma wiele poważnych usterek..."

O tego rodzaju „usterkach" i zaniedbaniach czytamy codziennie, od lat, w prasie krajowej, lecz żadnych zmian na lepsze nie widać. Autorka omówionego wyżej artykułu przyznaje także, że:

„śmierć jednego z robotników, Tadeusza Demskiego — karygodne świadectwo całkowitego braku troski o zdrowie robotnika — **przeszła** w zamojskich ogniwach związkowych **bez echa...** Znów w Zakładach Drzewno-Metalowych przyjmuje się robotników bez badań lekarskich..."

W systemach bolszewickich tego rodzaju artykuły i krytyki umieszczane są w prasie tylko na pokaz, w celach wyłącznie propagandowych, aby naiwnym zdawało się, że zasadniczą winę za wszystko ponosi jakiś miejscowy kacyk, a nie reżim i cały jego system rządzenia. W konsekwencji zaś tego rodzaju doniesienia do prasy powodują tylko zemstę ze strony takiego czy innego reżimowca, który potem — jak to stwierdził M. Rybicki na VII Plenum KC PZPR (Komitetu Centr. Polskiej Zjedn. Partii Robotn.) — w stosunku do skarżących się i donoszących — stosuje szykany i zwolnienia z pracy.

„Mamy — stwierdził Rybicki — wciąż jeszcze i to nierzadkie przykłady tłumienia krytyki przez **stosowanie gróźb, najrozmaitszych szykan, zwolnień z pracy itp...** Mamy nawet wyjątkowo rażące próby dławienia krytyki **jak gdyby w „majestacie prawa"** przy pomocy wyroków sądowych...".

(„Nowe Drogi" Nr 6/1952 r.)

Nic więc dziwnego, że nie wielu jest skarżących się i że to wszystko, co rzuca drobną część światła na dzisiejsze warunki życia i pracy w Polsce — jest mikroskopijną częścią całości właściwego i rzeczywistego obrazu prawdy.

Po co ta szopka?

Nie jeden człowiek w Polsce, patrząc na rozgrywającą się niedawno przed jego oczyma tę olbrzymią farsę, nazwaną kampanią wyborczą, stawiał sobie pytanie — po co to wszystko?

Wiadomo bowiem, że żadnych wyborów nie było, choćby tylko dlatego, że była tylko jedna lista sowieckiej agentury w Polsce. Kandydatów na tę listę żaden po polsku myślący i czujący Polak, zgłosić nie mógł, bo wszyscy ci kandydaci zostali wyznaczeni przez Politbiuro, które już oddawna znało dokładne wyniki „głosowania" i dokładny skład przyszłego pseudo-sejmu. Po co więc tyle hałasu, krzyku, gróźb pod adresem „reakcji"? Po co ten terror? Po co te zbiegowiska, na które pędziło się ludzi siłą, a zwane szumnie zebraniami przedwyborczymi? Po co to wszystko?

Aby lepiej zrozumieć odpowiedź na te pytania, należy się cofnąć do okresu poprzedzającego wybory z 1947 r. W dniu 28 sierpnia 1946 roku, odbyła się na Kremlu odprawa głównych agentów sowieckich działających w Polsce. Przybyli oni w dwóch grupach: jedni jako przedstawiciele PPR, drudzy jako przedstawiciele fałszywego PPS. Byli tam: Bierut, Berman, Gomółka, Cyrankiewicz i inni. Zostały wówczas ustalone wyniki wyborów. A działo się to na 5 miesięcy przed wyborami — wiadomo Stalin wszystko wie. Ustalono przy tym „taktykę" przedwyborczą. Główną rolę spełniać miały bojówki UB, uzbrojone bojówki PPR oraz specjalne oddziały wojskowe KBW. Stalinowi chodziło nie tyle o wynik wyborów, który sam na tej odprawie podyktował swym podwładnym z Warszawy, ale o złamanie w okresie przedwyborczym społeczeństwa, tak by do urn poszło jako stado baranów i aby potem nie potrzeba było na wielką skalę fałszować w ten sposób wymuszonych wyników głosowania.

Chcąc mieć równocześnie sprawdzian w jakim stopniu jego agenci i podwładne im organy policyjne potrafią sterroryzować społeczeństwo polskie, Stalin nakazał przysłanie mu prawdziwych wyników wyborów.

Niebywały terror komunstycznych bojówek i UB nastąpił wkrótce po tej odprawie u Stalina. Był on dowodem, że komuniści zabrali się do wykonywania rozkazów swego mocodawcy. Masowe aresztowania, rewizje, szykany różnego rodzaju, a nawet liczne mordy i bicie niewinnych ludzi stały się zjawiskiem codziennym, nie mówiąc już o brutalnym tępieniu wszelkich przejawów działalności przedwyborczej Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Przeliczyli się jednak komuniści w swych rachubach, bo zarówno oni jak i Stalin nie znali wytrzymałości, patriotyzmu i bohaterstwa Polaków.

Komuniści ogłosili się zwycięzcami w wyborach, tak jak to było ustalone w Moskwie, ale dobrze wiedzieli, że głównego rozkazu Stalina nie wykonali — nie potrafili złamać społeczeństwa polskiego.

Dzisiaj sytuacja jest podobna. Zasada ustalona w Moskwie w sierpniu 1946 r. na okres poprzednich wyborów, obowiązywała komunistów nadal, w okresie przed nowym fałszem i gwałtem. Te komunistyczne „wybory" są tylko generalną próbą sił między czerwonymi oprawcami, a społeczeństwem polskim. Komuniści i ich wódz Stalin, chcą się przekonać w jakim stopniu potrafią zmusić społeczeństwo do bezwględnego posłuszeństwa. „Dobrowolne" oddanie głosów na największych gnębicieli narodu, miało być tego sprawdzianem. Ideałem dla komunistów jest bowiem społeczeństwo sowieckie, które wbrew własnej woli, stale większością 99 procent „dobrowolnie" i z „entuzjazmem" głosuje na Stalina, Berię i sowieckich „wodzów".

O to więc chodziło komunistom w Polsce, gdy robili te tak zwane wybory i tę całą tragiczną farsę z kampanią przedwyborczą. Zwiększając nasilenie terroru i plugawej propagandy chcieli, aby każdy Polak powiedział sobie: „Nie ma sensu przeciwstawiać się reżimowi komunstycznemu, bo i tak zrobią co zechcą. Oddam głos na Bieruta czy Radkiewicza i będę miał spokój". Same „wybory" są sprawdzianem dla komunistów jaki procent Polaków doszło już do tego stanu zwątpienia i rezygnacji z dalszej walki. Nie o wyniki oficjalne chodzi, ani o skład przyszłego pseudo-sejmu chodzi, bo jedno i drugie już jest ustalone przez Politbiuro, — ale o złamanie ducha oporu społeczeństwa polskiego.

O tym każdy Polak winien pamiętać.

Z zagadnień żywienia zbiorowego
Pół godziny na obiad a półtorej godziny stania w kolejce

Warszawa. — Czytamy w „Szpilkach":

„Mieszkańcy Nowej Huty — Miasta skarżą się, że chcąc zjeść obiad w miejscowej stołówce muszą stracić na to około 2 godzin. Po bliższym zbadaniu sprawy, doszliśmy do wniosku, że mieszkańcy nie mają powodu do skarg ponieważ — jak się okazało — na tak zwane czynności obiadowe składa się:

a) stanie w kolejce po talerz oraz przybory do jedzenia, które otrzymuje się za kaucją;

b) stanie w kolejce po bloczek na obiad;

c) stanie w kolejce po obiad;

d) stanie w kolejce z talerzem etc, po odbiór kaucji.

Z tego jasno wynika, że stołownicy wcale nie tracą czasu. Wprost przeciwnie, mają ten czas dokładnie wypełniony.

HUMOR KRAJOWY

Reżimowe odżywianie

— Ach moja pani Kosiorek, nie masz pojęcia, co ja z nią cierpię. W żadnym towarzystwie pokazać się nie mogie — ani w baglu, ani w sklepiku, ani w domowem komitecie.

Wszędzie, tak mnie obmalowała, że sucha nitka się na mnie nie pozostała.

— Tak, tak, słyszałam złociutka, słyszałam.

— Cóś pani słyszała, pani Kosiorek kochana, powiedz mnie pani.

— Co to, to nie, pani Budzik brelantowa, kraj mnie pani, solą posypuj, słowa nie pisnę.

— Dlaczego, dlaczegoś pani dla mnie taka nie użyczliwa?

— Jabym nieba chciała pani przychylić, pani Budzik ślachetna, ale jestem tą kobietą, że między rodzinę wtrącać się nie lubię.

Co mnie do tego, że panina teściowa po całym bazarze lata i czy kto chce słuchać, czy nie, głowę mu kotłuje, że morzysz pani głodem swojego męża. Czy to moja rzecz, że ona fotografuje swojego syna, każdemu pokazuje i zaznacza, że dawniej był mężczyzna jak ten róży kwiat, a teraz podobnie na żoninem wikcie blady jest, jak ten Piotrowin i ledwo nogami powłóczy.

Kartki mu pani podobnież zamieniłaś i tylko to mu pani do jedzenia dajesz, co na pierwsze rodzinne kategorie wypada. Więcej ani deka!

— O Boże, Boże! Że tyż pierun z jasnego nieba nie zleci i nie zabije tej cholery. Ja męża na kartki żywię!?

Nieprawda pani Kosiorek kochana, nieprawda, wszystko ma co lubi, a że blady jest, to już taka jego mizerna uroda.

Co że mu zrobię, umaluje mu te morde na czerwono, czy jak?

— Taki mam zwyczaj, że między rodzinę, za nic się nie wtajemniczę. Ale żeby tak mnie to bym list do niej skopiowała w te słowa:

„Kochana mamo, o wiele mamie się nie podoba, że Oleś taki blady, to zabierz mamusia tego swojego ancymonka, francuskiego pieska, bo takie mu kolorki porobie, że wode gulardowe pod ceratką będzie sobie musiał przykładać, a kochanej mamusi łeb tępem stołowym nożem utnę i w pierwsze z brzega ruinę wrzucę"...

Pani Budzik zapamiętała sobie dokładnie treść listu skomponowanego przez neutralną sąsiadkę i wystosowała odpowiednie pismo do swej teściowej.

Owocem tego była sprawa sądowa.

Oskarżona przybyła do sądu w towarzystwie męża i na zadane pytanie sędziego, co ma na swoje usprawiedliwienie, zademonstrowała go wymiarowi sprawiedliwości:

— Niech Wysoki Sąd rzuci na niego okiem. Czy taki znowuż mizerny? Kto tu lepiej wygląda, może pan sekretarz, może panowie adwokaci, może świadki?! Ale w każdym razie nie jego mamusia, blada hrabina z Zapiecka! Jeżeli ma mizerne urodę, to po matce ją odziedziczył i nawet „Undra" na to nie pomoże.

Sędzia widocznie też był tego zdania, bo panią Budzik z zarzutu gróźb karalnych uniewinnił.

Odcięta głowa teściowej została potraktowana jako „swoboda poety".

Echa afery z La Gorgue

Alkohol kradziony przy pomocy podziemnego rurociągu sprzedawano w Belgii

Lille. — W związku z aferą kradzieży alkoholu z gorzelni w La Gorgue, aresztowano w Halluin 5 osób. Miały one należeć do bandy zajmującej się sprzedażą tego alkoholu.

Przypadek zrządził, że w ubiegłym tygodniu celnicy z Douai aresztowali dwóch przemytników tytoniu: Alfonsa Plets z Halluin oraz Coopman, obydwaj z Halluin. W czasie przesłuchania przez policję stwierdzono, że przemytnicy ci są zamieszani również w aferę w La Gorgue. Dzięki uzyskanym informacjom zdemaskowano całą bandę, która zajmowała się przemycaniem skradzionego alkoholu do Belgii. Do bandy tej należało 5 osób, łącznie z Pletsem i Coopmanową. Pozostałymi trzema członkami byli: Artur Coopman, mąż tej ostatniej, Raoul Vanneste oraz Maxime Vannier, wszyscy z Halluin.

Stwierdzono, że każdego dnia przemycano do Belgii 40 litrów kradzionego w La Gorgue alkoholu. Dalsze śledztwo w toku.

Porządkowanie grobów

Już na kilka dni przed Wszystkimi Świętymi rozpoczęto na różnych cmentarzach oczyszczanie i porządkowanie grobów.

(Foto: Record)



Lwowska malarka na Lazurowym Wybrzeżu

Autobus z Nicei dał tego dnia długo czekać na siebie. Na szczęście była ławka w pobliżu i można było usiąść. Dla skrócenia czasu wyjęłam z teczki „Narodowca" i zagłębiłem się w czytaniu. Nagle usłyszałam nieśmiałe pytanie:

— Pani czyta polską gazetę?

Podniosłam wzrok. Przede mną stała młoda kobieta, wybitnie słowiański typ, choć brunetka o kruczych włosach i dużych czarnych oczach.

Zapoznałyśmy się i odbyłyśmy wspólnie drogę do domu. Towarzyszka podróży okazała się malarką nazwiskiem Janina Rajterowska-Neżnyk. Urodzona we Lwowie tam uczęszczała do szkoły i odbyła studia malarskie. Po pierwszej wystawie zdobyła odrazu dobre krytyki krajowe, podkreślające siłę talentu, rozmach i bardzo swoiste podejście do tematów.

Bolszewicy weszli do Lwowa. Pani Janina, natenczas już mężatka, żona inżyniera, wraz z mężem uciekła przed napastniczą dziką hordą do Włocławka. Malarka zdołała zabrać pudło z farbami, maluje więc znowu, doceniając szczęście, że wróg nie mógł jej zabrać talentu i że jest razem z mężem... Niemcy — Herrenvolk, Kulturtregerzy! Wykazali odrazu swą „pańskość" i krzewienie kultury", wywożąc malarkę z mężem i z wieloma innymi lwowianami za miasto. W pewnej chwili zatrzymali się i kilku żołdaków uprowadziło wszystkich mężczyzn. Było to w sierpniu 1945 roku. Od tego dnia wszelki ślad o inżynierze Neżnyku zaginął...

Malarka zdołała uciec. Błąkała się bezdomna po szosach, przechodzi gehennę braku pieniędzy, braku dachu nad głową i, tę największą, niepokoju o męża. Wygłodzona, bosa, obdarta dociera do Obozu Polskiego w Nadrenii. Półtora roku biedowania, brak własnego kąta. W obozie było pięć tysięcy osób. U.N.R.A. przyznaje trzy stypendia. Między szczęśliwcami znajduje się Janina Rajterowska-Neżnyk. Co za radość i wyzwolenie. Artystka może wyjechać do Paryża. Oszałamia ją pulsujące artystyczne życie francuskiej stolicy. Godzinami całymi przesiaduje w muzeach, zwiedza wystawy. Następuje w jej twórczości chwila wahania. Ale silna indywidualność talentu bierze górę: znowu maluje po swojemu. Przyjmują jej obrazy do Salonu Wiosennego, do Galerii Durand-Ruel, gdzie, jak wiadomo niełatwo się dostać.

Wyjeżdża do Włoch i do Hiszpanii, a właściwie do ich galerii obrazów. Patrzy, bada, wchłania gorący koloryt i przerabia szybko w mózgu i w sercu... Powstają nowe obrazy. Jeden z krytyków pisze: „Gdyby kolory miały możność wypowiedzenia się dwiękami, z obrazów pani Rajterowskiej-Neżnykowej pozostałyby piękne symfonie, pełne rytmu i harmonii".

Oddalenie od Kraju i tęsknota za nim dodaje obrazom głębi i poezji, a także rozmachu, zbudowanego na wierze, że zło musi przeminąć...

Obecnie, w czasie pobytu w Juan les Pins, malarka lwowska zachwyca się pejzażami Riwiery i z zadziwiającą szybkością utrwala je na płótnach.

Oglądałam te widoki, zachwyciłam się nimi, ale jeszcze bardziej portretami, które tu zrobiła. Jakżeż indywidualne jest podejście do każdego modelu, dopatrywanie się głębi psychiki, co nadaje portretowi siłę wyrazu, nie zatracając podobieństwa. Portret szwedzkiego dyplomaty i jego żony, jak również młodego Azjaty są tak wspaniałe że można im się, jak zresztą i innym pracom pani Janiny, przyglądać całymi godzinami, ciągle odkrywając coś nowego.

Malarka przygotowuje obecnie obrazy na przyszłą wystawę indywidualną w Paryżu.

An.

Wystawa sztuki orientalnej



(Foto: Record)

W Muzeum Galliera w Paryżu została otwarta wystawa sztuki orientalnej. Oto dzbanek z Teutahia, w Azji Mniejszej, pochodzący z XVI wieku.

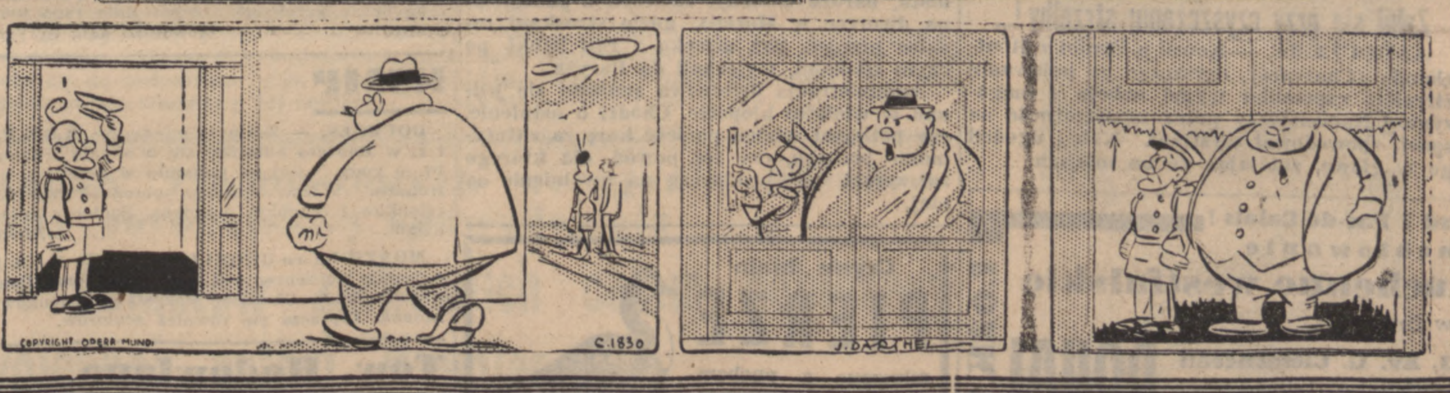
Przygody Rafała Pigułki

Raf nie lada specjalista —
Oto windy maszynista...

Jakiś pan do windy spieszy;
Raf się już napiwkiem cieszy.

Dotknął guzik i — o trwogo!
Zatrzeszczało coś złowrogo....

Winda w górę wnet pomknęła.
Podłoga w miejscu utknęła.



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



505) (Ciąg dalszy)

Deiring opowiedział o wszystkim szczegółowo.

Rolf Rolfs przysłuchiwał się z ciekawością słowom starca. Wyciągnął notes i zapisał sobie ważniejsze ustępy opowiadania.

Po wyglądzie jego twarzy można było poznać, że myśli intensywnie.

Deiring skończył wreszcie życzeniem:

— Mam nadzieję że uda się policji uwięzić Adelajdę, a wówczas Fred Harding będzie bezpieczny.

Zaledwie skończył tę myśl, usłyszano stukanie we drzwi. Po chwili wszedł urzędnik pocztowy.

—Pospieszny telegram do pana osobiście, panie Deiring.

Zostawił na stole zawiniętą kartę i wyszedł pospiesznie z gabinetu. Deiring wziął drżącymi rękoma papier.

— Telegram do mnie? Na mój prywatny adres? Co to ma znaczyć? Ja nie mam wszak z nikim prywatnych stosunków?

Otworzył telegram i spojrzał przede wszystkim na podpis.

— Tom Herwart? Mój Boże, znów coś niedobrego w Sibenbuchen?

Szybko przebiegł oczyma po zapisanych wierszach.

„Dowiedz się pan, gdzie przebywa detektyw Rolf Rolfs i każ mu natychmiast przyjechać do Sibenbuchen. Nowe niebezpieczeństwo czyha na nas.

Tom Herwart."

Przeczytał głośno, poczem opuścił machinalnie rękę.

— Nowe niebezpieczeństwo czyha? Coś tam widocznie niedobrego.

Wiadomość ta sprawiła również potężne wrażenie na detektywie.

— Żądają bym natychmiast przyjechał, co to ma znaczyć? Dlaczego nie piszą szczegółowiej?

Deiring musiał usiąść na krześle, gdyż jego stare nogi poczęły uchylać się pod nim, odmawiając mu posłuszeństwa.

— Mój Boże — a nuż nastąpił atak Adelajdy? Może wykonała swój niecny i ohydny plan?

— Nie — stanowczo nie. Treść depeszy utwierdza mnie w mniemaniu, że tam jeszcze nic nie zaszło.

Może uda mi się przeszkodzić niecnym złoczyńcom w ich pracy. Muszę natychmiast ruszyć w drogę, bo każda chwila ma kolosalne znaczenie. Czy zechcesz pan oddać mi do mej dyspozycji auto? Muszę bowiem jechać szybko.

— Naturalnie, że dam panu. Natychmiast wydam odpowiednie zlecenia szoferowi.

Po upływie pół godziny Rolf Rolfs wsiadł do pięknego auta, by ruszyć w stronę Sibebuchen.

Uścisnął dłoń starego Deiringa i życzliwie go pożegnał.

— Miej pan w swej opiece mego drogiego szefa Freda i jego małżonkę Annę - Marię — mówił Deiring. — Niechaj wam Opatrzność dopomoże w pracy.

— Wszystko co w mej mocy uczynię dla pana Hardinga — możesz pan polegać, że sprawa będzie pomyślnie załatwiona. Żegnam pana, ojcze Deiring!

Rolf Rolfs skinął głową i oddalił się szybko.

Deiring długo stał na swym miejscu i patrzał w dal za odjeżdżającym samochodem. Złożył ręce, jakby ku modlitwie i cicho szepnął:

— Boże Wszechmocny, miej mych panów w swej opiece!

ROZDZIAŁ 240.

Na trovie.

— Rolf, tyś już przyjechał? Toś ty we własnej osobie? — pytał się Tom Herwart, stojąc przy wielkim aucie, które pokryte było grubą warstwą kurzu. Dzięki Bogu, ciężki kamień spadł mi obecnie z serca.

Stary Treuman, który stał obok, przywitał również przybysza:

— Pan wybawisz nas z nędzy, panie Rolf Rolfs. Pan jeden potrafisz nam pomóc w niedoli.

Rolf Rolfs patrzał zdumiony na witających go ludzi.

— Co się stało przyjaciele? Co zaszło tu podczas mej nieobecności?

Tom Herwart wzruszył ramionami.

— Cała rzecz w tym, że sami nie wiemy, co o tym myśleć. Stoimy przed zagadką i szukamy odpowiedzi.

— Czy nastąpiło jakieś pogorszenie w stanie zdrowia pana Freda Hardinga?

Treuman zaprzeczył głową.

— Nie, panie Rolfs. Pan Harding czuje się zupełnie dobrze, coraz lepiej ale pani Anna - Maria, nasza księżniczka...

— Pani Anna-Maria? Czy to możliwe? Czy powtórzyły się owe dawne objawy?

— Tak, pani Anna - Maria kręci się, jak struta. Wydaje nam się, że nagle zachorowała. Przy najmniejszej drobnostce lęka się i patrzy przestraszona przed siebie. Ten stan rzeczy wpływa również na Freda Hardinga, który boi się bardzo o zdrowie Anny Marii. Nie może zrozumieć z jakich powodów nastąpiła ta nagła zmiana.

Stary Treuman dodał do słów Toma:

— Wprost strach ogarnia człowieka, gdy patrzy na tę kobietę, której stan pogarsza się z dnia na dzień. Jakiś złowrogi cień pokrył jej dawną wesołość. Doktór twierdzi, że choroba Anny - Marii jest chorobą psychiczną. Widocznie bardzo jest czymś przejęta, a może to wpływ obecnego okresu, bo jak panu wiadomo Anna - Maria spodziewa się w najbliższym czasie dziecka.

Rolf Rolfs wszedł do pokoju w którym zamieszkiwał. Tom Herwart rzekł doń:

— Zaprowadzę cię zaraz do Freda Hardinga. On się bardzo niecierpliwi i czeka na twoje przybycie. Wszak sam rozumiesz, że Fred jest bardzo tym wszystkim przejęty. Rozpacza nad losem Anny - Marii.

Wiadomości te sprawiły przygnębiające wrażenie na detektywie. Nie mógł zrozumieć, co tu właściwie zaszło. W jaki sposób nastąpiła ta nagła zmiana?

Tom Herwart pozostał w pokoju przyjaciela, który w międzyczasie umył się i zmienił garnitur. Gdy skończył te wszystkie czynności, podążył za Tomem na pierwsze piętro, gdzie mieścił się pokój Hardinga.

Nagle stanął po drodze.

Tom zdziwił się i nieśmiało zapytał:

— Co ci się stało Rolfie?

— Czy nie słyszysz?

— Co?

— Szmer.

— Skąd on dochodzi? Wszak w tym miejscu znajdują się tylko puste pokoje, które służą do przyjmowania gości. Rolf Rolfs dał znak przyjacielowi, by zamilkł.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Święto Chrystusa Króla w Montigny - en - Ostrevent

Od lat Polonia w Montigny-en-Ostrevent nie przeżywała takich chwil wzruszających, jakim był dzień „Święta Chrystusa Króla" w ub. niedzielę. Prawdziwie „Chrystus Król" panował w tym dniu w sercach wszystkich wiernych parafian. Rano odbyła się uroczysta Msza św. celebrowana przez miejscowego ks. proboszcza Malca Stanisława, który jakże podniosłe i budujące wygłosił kazanie. Głęboko utkwiły w duszach słowa wielebnego kaznodziei, którego słuchały w tym dniu tłumy rodaków w Świątyni Bożej. Przy ołtarzu głównym asystowały sztandary wszystkich towarzystw polsko-katolickich istniejących w Montigny. Podczas nabożeństwa przepięknie śpiewał chór kościelny młodzieży „Cecylia", a pani Śląska Helena odśpiewała solo „Ave Maria" i inne pieśni religijne.

Popołudniowa uroczystość w sali p. Dulskiej zgromadziła kilkaset rodaków z Montigny—Barrois—Lemay wśród których zauważyliśmy zarządy towarzystw, kupców polskich itd. Program uroczystości był bardzo bogaty i dostosowany do podniosłej chwili „Święta Chrystusa Króla". Uroczystość zagaił ks. proboszcz Malec Stanisław, witając w serdecznych słowach tak tłumnie zgromadzonych swoich parafian z Montigny, Barrois i Lemay. Występy Krucjaty ze śpiewem, inscenizacja i deklamacje wzbudziły zachwyt Polonii. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej z Montigny odegrało pod kierownictwem swego dyrektora, przepiękną, a zarazem głęboką w treści sztukę p.t. „Prawda zwycięży". Role były opanowane, a gra stała na wysokim poziomie. Druhowie K.S.M.P.: prezes Buliński i brat, Poślednik, Rajmus, Olejniczak, Zygart, Grzegorzewscy, Kaszyński i Calujek, grali bez zarzutu. Na specjalne podkreślenie zasługuje, oddana po mistrzowsku gra druha Gwiszcza Henia.

Brawo młodzieży polska z Montigny! Należy żywić nadzieję, że cała młodzież polska wstąpi do K.S.M.P., bo tam jest jej miejsce, bo tam uczą i wychowują na uczciwych Polaków. W dalszym ciągu programu wystąpiło Koło śpiewu „Chopin" z Lemay, z pieśniami i ze sztuką teatralną „Słowiczek". Należy przyznać bezstronnie, że Koło śpiewu „Chopin" z Lemay, pod dyrekcją p. Gogulskiego, zjednało sobie uznanie wszystkich obecnych w sali; świadczyły o tym niemilknące, huczne oklaski. Trzeba również podkreślić dodatnią rolę, jaką od przeszło 20 lat odgrywa w kolonii organista polski i dyrygent Chóru kościelnego p. Śląski. Jemu to w pierwszym rzędzie należy się od Polonii Montigny, za jego bezinteresowną pracę dla kościoła i pieśni polskiej, szczere uznanie.

Że w Montigny poprawiło się w dużym stopniu na polu religijno - polskim, to zasługa księdza proboszcza Malca, który nie szczędzi wysiłków i pracy dla dobra sprawy katolickiej i polskiej. Kolonia w Montigny żywi nadzieję, że nawet najbardziej zatwardziali, których na szczęście nie ma wielu, zrozumieją, że nie czas iść w pojedynkę, że w gromadzie „siła", zwłaszcza jeżeli ma się takich przewodników, jakim jest nasz wielebny Duszpasterz. Wszystkim obecnym w sali, i tym, którzy czymkolwiek bądź przyczynili się do upiększenia naszej tak bogatej i wspaniałej niedzielnej uroczystości Święta Chrystusa Króla, składamy serdeczne polskie „Bóg zapłać". (—)

Polsko-francuska wystawa hodowlana w Hénin-Liétard

Polsko-Francuskie Towarzystwo Hodowlane z Hénin-Liétard i okolicy podaje do wiadomości, że w dniach 13 i 14 grudnia br. organizuje w swej siedzibie „Foyer de Libération" przy rue Pasteur, wielką okręgową wystawę hodowlaną.

Wystawa zapowiada się niezwykle interesująco, gdyż już obecnie wielu hodowców oraz szereg osobistości polskich i francuskich zapowiedziało swój udział i przyrzekło poparcie wystawy.

Hodowcy-Polacy z Hénin-Liétard i okolicy, którzy chcieliby wziąć czynny udział w wystawie, mogą zgłaszać się po wszelkie informacje i regulamin do sekretarza gen. Towarzystwa p. Petit Augustin, 11, rue Paul Bert w Hénin-Liétard, lub do członków zarządu p. Szykuły, wiceprezesa i Kędzi Karola, skarbnika.

Kilkadziesiąt nagród jest przewidzianych dla wszystkich hodowców, którzy wezmą udział w wystawie. Zarząd.

Polska Restauracja „SILESIA"
4, Rue des Ecouffes — PARIS (4-e)
Métro: St. Paul, Pont Marie lub Hôtel de Ville
— poleca swe —
tanie, smaczne i obfite OBIADY i KOLACJE
Na miejscu sprzedaż wyrobów masarskich jedynej polskiej fabryki wędlin w Paryżu „EDRA" (dawniej „Silesia")
1-bis, Passage Crimée — PARIS (19-e)
Métro: Crimée — Tel.: NORd 00-27

MONTIGNY-en-OSTREVENT. — Komunikat. — Stowarzyszenie Rez. i b. Wojsk. w Montigny-en-Ostrevent, zaprasza serdecznie wszystkich Polaków z Montigny, Barrois, Lallaing, i Lemay na swoją rocznicę, połączoną ze Świętem Niepodległości Państwa Polskiego 11 listopada 1918 r. i dniem przyjaźni francusko-polskiej.

Uroczystość powyższa odbędzie się w niedzielę 9 listopada i rozpocznie się o godz. 11-ej uroczystą Mszą św. na pomyślność oswobodzenia państwa Polskiego i za zmarłych członków. (Na Mszę św. prosimy o wysłanie pocztów sztandarowych). Po nabożeństwie wymarsz w pochodzie do Pomnika Poległych i złożenie wieńca, a następnie udadzą się wszyscy do Merostwa na wino honorowe. Popołudniowa akademia odbędzie się w miasteczku Montigny w sali patronażu francuskiego o godz. 16-ej. Program uroczystości bardzo urozmaicony: przemówienia władz francuskich i polskich, śpiewy, deklamacje, inscenizacje, tańce ludowe, balet, teatr: „Żyj Polsko".

Po uroczystości o godz. 20-ej wielki jesienny bal, w sali merostwa przy muzyce doborowej orkiestry. Prosimy wszystkich o jak najliczniejszy udział w powyższej uroczystości Koła Rezerwistów i byłych Wojskowych w Montigny. ZARZĄD

Ojcobójcy z Montigny les-Cormeilles skazani na 2 lata więzienia

WERSAL. — Rozprawa przeciw dwom braciom Augustowi i Ferdynandowi Bertaux z Montigny-lès-Cormeilles, oskarżonych o ojcobójstwo, zajęła dwa dni. Ze względu na niepełnoletność jednego z oskarżonych, odbyła się przy drzwiach zamkniętych i tylko wyrok ogłoszono publicznie.

Sąd po naradzie, która trwała przeszło godzinę, skazał Augusta Bertaux na 2 lata ścisłego więzienia, brata jego Ferdynanda na tę samą karę lecz z zawieszeniem wykonanie wyroku. Ostatni jednak zapłaci grzywnę w wysokości 15.000 franków.

Trzy tajemnicze zgony w Vauvert

WERSAL. — W ostanich dniach zmarła w Vauvert w tajemniczych okolicznościach, pani Łucja Brunel, lat 84.

W sierpniu br., w takich samych okolicznościach i dotąd z niestwierdzonych przyczyn, zmarli, p. Maurycy Brunel, lat 58, oraz jego ciotka Michelier.

Władze sądowe nakazały przeprowadzenie dochodzeń i badań, które też się przeprowadza.

Ustalonym zostało, że p. Rajmund Brunel, lat 30, dotknięty jest paraliżem na skutek zatrucia organizmu, które nastąpiło w tym samym dniu, w którym zmarła jego babka.

Osoby z rodziny Michelierów pozostałe przy życiu, zostały przesłuchane w skomplikowanej sprawie, którą prowadzący dochodzenia starają się wyjaśnić.

Złote gody małżeńskie w Quievrechain



Państwo Baranek.

W dniu 24 bm. p. BARANEK ANDRZEJ oraz jego żona STANISŁAWA z domu CZAJKA, zamieszkali przy ul. Jean Jaures 133 w QUIEVRECHAIN, obchodzili swe ZŁOTE GODY MAŁŻEŃSKIE. Państwo BARANEK przybyli przed 30 laty z Westfalii do Bruay en Artois, skąd po przepracowaniu kontraktu wyjechali do Quievrechain. Jeśli p. BARANEK mimo swoich 74 lat, cieszy się względnym zdrowiem to żona Jego licząca tyleż samo, jest cierpiąca od dłuższego czasu.

Czcigodnym Jubilatom życzymy, ażeby w zdrowiu i szczęściu doczekali się GODÓW DIAMENTOWYCH.

Uwaga Motocykliści Polskiego Klubu „Era" (Ht-Rhin)

Zarząd Polskiego Klubu Motocyklistów „Era" (Ht-Rhin) zawiadamia wszystkich członków, że miesięczne zebranie Klubu odbędzie się dnia 2 listopada o godz. 19-ej (7-ej wieczorem) w sali p. Niemricha w Pulwersheim (krzyżówka). Przybycie wszystkich członków jest pożądane. Ważne sprawy do omówienia.

Odpowiedzi Redakcji

W sprawie suwaka logarytmicznego. Nazwa francuska suwaka jest: „Règle à calcul". Nabyć można suwak w każdym większym mieście w sklepie z przyborami dla szkół średnich.





Śmiertelny wypadek na szosie w Flers

AMIENS. — Jeden z automobilistów odkrył na szosie w Flers zwłoki inżyniera Harry Rigga, który samochodem jechał z stolicy do Amiens. Okoliczności w jakich wypadek się wydarzył, nie są znane. Przyjmuje się tylko, że Rigg musiał zasnąć przy kierownicy, po czym samochód uderzywszy o przydrożne drzewo, rozbił się.

Inżynier, wyrzucony na szosę, zabił się.

Jedna osoba zabita w zderzeniu samochodu z motocyklem

BEAUVAIS. — Na lotnisku Creil zderzył się samochód ciężarowy z motocyklem, na którym jechał emerytowany kolejarz p. Ferdynand Gouvenaux. Uderzenie było tak silne, że emeryt został zabity.

Samobójczy skok młodej dziewczyny do rzeki Oise

BEAUVAIS. — Nieznana dziewczyna, której tożsamość starają się ustalić żandarmi, wskoczyła do rzeki Oise pod Pieux i utopiła się w niej. Nieznajoma porzuciła rower nie daleko miejsca swego samobójstwa.

Zwłok dotąd nie wydobyto. Przyjmuje się jednak, że dziewczyna pochodzić musiała z okolicy.

Zabił się przy czyszczeniu strzelby!...

ANGOULEME. — Kowal p. Amiot z Montchaude (Charente), czyszcząc po polowaniu strzelbę, zapomniał wyjąć naboje z magazynu. Nacisnąwszy przez nieostrożność na spust, spowodował wystrzał. Nabój ugodził go w głowę, zabijając go na miejscu.

Troyes (Aube) Obchód Listopadowy

Lokalne Zjednoczenie Katolickie urządza uroczysty Obchód Listopadowy w niedzielę 9 listopada br. w sali Quartiers-Bas. Na akademię złoży się bardzo bogaty program.

Przewidziany jest przyjazd gości, bratnich organizacyj i delegacji kombatanckich z okolic Paryża i dalszych stron.

Następny komunikat zapozna szanowną Polonię ze szczegółowym programem obchodu. Na powyższą uroczystość zaprasza się Polonię z Troyes i okolicy. ZARZĄD.

Przykra sprawa

TOUL. — Pani Paulina K. lat 25, matka trojga dzieci, wyskoczyła na chodnik przez okno w dachu domu w którym mieszkała. Kobieta ciężko ranna, z pękniętą czaszką, została odwieziona do szpitala miejskiego, w którym stan jej uznano za beznadziejny.

Przyczyną tragicznego skoku było nieporozumienie małżeńskie. Skok nastąpił wówczas, gdy p. K. odmówił wpuszczenia żony do domu.

Policjant zapomniał o dziecku!...

MORLAIX. — Pociąg pośpieszny do Paryża wyruszył z dworca Morlaix. Nie ujechawszy nawet kilku set metrów, był zmuszony do zatrzymania się. To jeden z podróżnych, pewien policjant, pociągnął sygnał alarmowy i zmusił maszynistę do zatrzymania pociągu.

Uczynił to, gdyż przez szybszy odjazd pociągu ze stacji, nie zdążył zabrać dziecka, które pozostało na peronie z babką. Maszynista, bardzo usłużny, zawrócił z pociągiem na dworzec w Morlaix, gdzie stroskani rodzice przejęli swe dziecko z rąk babki, po czym spokojni, wyjechali do Paryża.

Administracja dworcowa znalazła się jednak w wielkim kłopocie. Chodzi o ustalenie, czy policjant winien ponieść karę za zatrzymanie pociągu, czy też powód, dla którego zatrzymał go, wystarcza na uwolnienie od niej.

KANCELARIA PRAWNA
pod kierownictwem DOKTORA PRAW
S. OLŚNICKI
Tłumacz Przysięgły przy Sądach francuskich
106, Rue Jouffroy — PARIS XVII
Métro: WAGRAM — Tél.: WAGram 88-91
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzanie rodzin. — Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne.

Teatr - Śpiew - Muzyka

BARLIN. — W sobotę 1 listopada br. odbędzie się lekcja śpiewu Chóru Kościelnego „Dzwon Marii" w sali zebrań o godz. 10-ej rano.

W niedzielę 2 listopada odbędzie się miesięczne zebranie Chóru Kościelnego o godz. 16-ej w sali zebrań przy ul. Bld Arago.

Uprasza się wszystkich śpiewaków i śpiewaczki oraz miłośników pieśni polskiej o przybycie na lekcję śpiewu i zebranie Chóru. Zarząd.

BRUAY-en-ARTOIS. — Zarząd Koła Muzycznego „Wesoły Tułacz" podaje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę dnia 2. listopada, orkiestra dęta wystąpi z koncertem w Barze Polskim. Zbiórka orkiestry w Barze Polskim o godz. 14.45. Występ o godz. 15-ej. Uprasza się o punktualność oraz liczne przybycie. Tego dnia rano nie ma próby. Marciniak Jan, dyrygent.

KSMP

DOURGES. — Zebranie miesięczne K.S.M.P. m. i ż. w Dourges odbędzie się w sobotę 1-listopada br. o godz. 3-ej po południu w świetlicy w patronażu. Ważne sprawy, obecność wszystkich członków i czkonkiń pożądana. Seniorzy mile widziani. Zarząd.

MONTIGNY-en-GOHELLE. — Dnia 2 listopada odbędzie się zebranie K.S.M.P. w Domu Polskim o godz. 16.30. Obecność wszystkich członków pożądana. Zaprasza się również seniorów.

Tow. Hodowlane

BARLIN. — Zebranie miesięczne Towarzystwa Hodowlanego „Czysty Drób" w Barlin odbędzie się dnia 2 listopada w Sali Polskiej przy ulicy Arago o godz. 15-ej. O liczny udział prosi zarząd. Spis zwierząt na wystawę lokalną. Zarząd

Kombatanci

ROUBAIX. — Zarząd ZUPRO Roubaix zawiadamia wszystkich członków, iż zebranie miesięczne oddziału odbędzie się 2 listopada br. o godzinie 15.30 w Domu Polskim. Z powodu ważnych spraw zarząd prosi o przybycie wszystkich, którzy się zapisali na wyjazd do Montigny-en-Ostrevent i tych, którzy chcą się jeszcze zapisać. Zarząd prosi o punktualność i liczne przybycie. Sympatycy mile widziani.

PARYŻ. — Stowarzyszenie b. Kombatantów we Francji (K. Paryż) podaje do wiadomości swym członkom, że następne zebr. to jest nadzwyczajne, zostanie podane w prasie lub za zawiadomieniem. Data i miejsce będą ustalone. Ze względów administracyjnych, zebranie miesięczne w dniu 2 listopada nie odbędzie się.

Podaje się do wiadomości, że Koło bierze czynny udział w uroczystości święta francuskiego 11 listopada (we tworek) o godz. 9. w merostwie 4. Arr. a wieczorem pod Łukiem Triumfalnym. Zarząd.

Komunikaty K. T. M.

NOEUX-les-MINES. — Półroczne zebranie Komitetu Towarzystw Miejscowych odbędzie się 2 listopada br. o godz. 5-ej w Sali polskiej. Ze względu na ważność spraw, zarządy winny wysłać po trzech delegatów. Zarząd.

Uwaga Rodacy z Nord i Pas-de-Calais !
Wszelkie umeblowanie
jak również PIECE kuchenne westfalskie
znajdzie w firmie
A L'ETOILE BLEUE 23, Av. G. Clémenceau (blisko dworca) DOUAI
MEBLE — ŁÓŻKA
Bezpłatna dostawa do domu w Nord i Pas-de-Calais
Ułatwienia w placeniu

15-letnia dziewczynka zginęła w Vesoul

VESOUL. — W dniu 21 października wyszła z domu i więcej doń nie powróciła, 15-letnia uczennica krawiecka Michalina Chretien, zamieszkała przy rodzicach w wiosce Corbenay, oddalonej od Vesoul 20 km.

Stroskani rodzice powiadomili żandarmerię o tym zaginięciu. W Vesoul jak i okolicy, poszukuje się dziewczyny.

SPORT

U Rapida Lens

W niedzielę 2 listopada o godz. 11-ej w lokalu „Angela" odbędzie się walne zebranie klubu. Obecność wszystkich graczy i członków pożądana z powodu bardzo ważnych spraw.

O godz. 3. na boisku Rapida (fosse 9) odbędzie się wielka gra o mistrzostwo P.Z.P.N.-u pomiędzy lokalnym Rapidem a Fortuną Béthune.

Uwaga! Fortuna winna stawić się do Café „Angela" (obok szybu 9).

Następujący gracze Rapida winni przybyć o godz. 2. do lokalu:

Najdek W., Senicar, Szamburski, Maćkowiak, Sypniewski, Vasseur, Najdek J., Troszyński, Rumiej, Walawander, Waligóra, Kuehsert, Mielcarek, Tarczyński i Wan-den-Brock. Zarząd.

Barrère, który zabił bogatego szmaciarza i zwłoki jego wrzucił do rzeki, stanął przed sądem

TULUZA. — W dniu 6 sierpnia 1951 roku wyłowiono z rzeki Girou zwłoki zniekształcone pewnego mężczyzny. Były one w worku zawiązanym, który wody rzeki wyrzuciły pod mostem w Garidech.

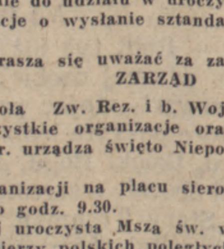
Sprawa wywołała wielkie poruszenie i policja kryminalna zabrała się z energią do ustalenia tożsamości ofiary i wykrycia sprawcy ohydnego mordu.

Idąc od nitki do kłębka ustaliła, że zamordowanym i poćwiartowanym, jest bogaty szmaciarz Józef Frydman z Tuluzy. Policja przystąpiła do przesłuchania dla informacji, wszystkich najbliższych Frydmanowi i sąsiadów, między innymi przedstawiciela handlowego Andrzeja Barrère, który po zaginięciu Frydmana znikł z Tuluzy. Z odszukaniem Barrèra było trudno. Przedstawiciela handlowego zatrzymano w Pamiers (Ariège), gdzie go poddano przesłuchaniu, a gdy to nie przyniosło rezultatu, przewieziono do Tuluzy do dalszego śledztwa.

Barrere, po dłuższych przesłuchaniach przyznał się do winy gdy dostrzegł, że wszelka negacja i tak się na nic zda, gdyż dowody jego winy były niezbite.

W czwartek przystąpił sąd dep. Górnej Garonny do rozpatrzenia sprawy. Barrère odpowiada za ohydną zbrodnię, którą prokurator potępił jak najsurowiej.

Czyste białe
PIERZE
mieszane z puchem
WSYPY gwarantowane (1 m 60 szerok.)
Kto chce być całkowicie zadowolonym powinien się udać na adres:
MUNZ St-ETIENNE (Loire) -- 3, Avenue Gruner, 3 --



MERLEBACH - FREYMING. — Stowarzyszenie Rez. i b. Wojskowych w Merlebach-Freyming, podaje do wiadomości wszystkim organizacjom niepodległościowym oraz całej Polonii z Merlebach i z okolicy, że w dniu 11 listopada br. urządza Święto Listopadowe z programem następującym:

O godz. 8-ej rano: Msza św. w kościele parafialnym w Merlebach za poległych żołnierzy polskich oraz członków Koła.

O godz. 15-ej: Akademia w sali p. Dieudonné (dawniej Colson) w Merlebach. Będą odegrane 2 wesołe sztuki przez znanych nam artystów; występ dzieci oraz różne niespodzianki.

O godz. 20-ej: zabawa.

Zaprasza się wszystkie organizacje niepodległościowe, oraz całą Polonie do udziału w uroczystości. Prosi się organizacje o wysłanie sztandarów na Mszę św.

Niniejsze ogłoszenie uprasza się uważać za zaproszenie. ZARZĄD

MILHUZA. — Zarząd Koła Zw. Rez. i b. Wojskowych zawiadamia wszystkie organizacje oraz Polonię, że 16 listopada br. urządza święto Niepodległości Polski.

Zbiórka wszystkich organizacji na placu sierocińca Mulhouse-Dornach o godz. 9.30.

Następnie o godz. 10-ej uroczysta Msza św. w kaplicy sierocińca za żołnierzy polskich poległych w czasie ostatniej wojny 1939-45, którzy spoczywają na miejscowym cmentarzu.

O godz. 16-ej to jest o godz. 4-ej po poł. uroczysta akademia w sali restauracji „Robinson" w Mulhouse-Dornach.

Po akademii zabawa taneczna.

Zarząd Koła uprasza uprzejmie organizacje, które wezmą udział w akademii, o zawiadomienie go o tym do dnia 13. 11.

Organizacje, które nie otrzymały zaproszenia, proszone są powyższe ogłoszenie uważać za zaproszenie. ZARZĄD

Wystawa sprzętów i urządzeń gospodarstwa domowego
Otwarta od 2 do 11 listopada br. w „Salle du Cercle" w BRUAY-en-ARTOIS
— od godziny 9-ej do 23-ej, bez przerwy —
Przedstawiona przez firmę **Maison DECREQUY** 13, Rue de la Gare BRUAY — Tel. 2.54
Wstęp wolny
Radio i Telewizja — Audycje od godz. 12.30 i 20.30
Maszyny do Prania Hoover, Brandt, Mors, Frégate, Flandria, Speed, Thomson, Viva-Turbo, Super-Lavix
Aparaty i Piece kuchenne Laco, Enfin, Demange, Franco - Belge, Godin, Chappée, Martin, Faure, Sougland
Odkurzacze i Aparaty do woskowania Philips, Hoover, SEV, Tornado, Cadillac, Mors
Lodówki Philips, Sigma-Therm (od 45 do 1.100 litrów)
Maszyny do szycia „Stella" — „Butagaz" — „Propagaz"
Wstęp wolny

Nabożeństwa i Msze św

Uwaga Rodacy w Amiens!

W niedzielę 2 listopada odbędzie się nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu oraz modlitwami za dusze zmarłych, o godz. 3.30 po południu.

Po nabożeństwie, o godz. 4.30 (16.30), zebranie dla kobiet. Bardzo ważne sprawy do omówienia.

Na nabożeństwo zaprasza wszystkich wiernych, a na zebranie wszystkie Polki z Amiens, miejscowy duszpasterz polski. Ks. I. Dziak

Nabożeństwo dla Polaków w Chateauroux

Dzięki staraniom, zaproszeniu i gościnie pp. Wzorek, którym wyrażam serdeczne podziękowanie katolickim i polskim wyrażeniem „Bóg zapłać", nasi rodacy ze Chateauroux i okolic będą mieli uroczyste nabożeństwo w kościele St. Martial dnia 9. XI. br. Spowiedź od g. 8 do 11., Msza św. o g. 11-ej, w jakiej wezmą udział liczni kombatanci ze sztandarem. Po południu o g. 16. nieszpory, wspomnienie za zmarłych poleconych wspólnym modlitwom oraz błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

Wszystkich wiernych rodaków z departamentu Indre na uroczystość listopadową serdecznie zaprasza Duszpasterz polski

Tucquegnieux Marine. — Sobota 1 11. o godz. 11-ej: Suma za śp. Helenę Kurek.

Mancieulles. — Sobota 1. 11. o godz. 8.30: Spowiedź — o godz. 9.: Msza św. za śp. Stróżyków i Nowackich.

Trieux. — Niedziela 2 11. o godz. 8.30: Spowiedź i Msza św. — godz. 17.30: Zaduszki.

Valleroy. — Niedziela 2. 11. o godz. 11.30: Msza św. za śp. Tomasza, Henryka Lisów.

Tucquegnieux Village. — Sobota 1. 11. o godz. 17.30. Msza św.

Na powyższe nabożeństwa zaprasza serdecznie. Ks. Sołtysiak.

TŁUMACZ-PRZYSIĘGŁY przy sądach francuskich
Abs. PRAWA Uniwersytetu Poznańskiego
Doświadczony emigrant od 1924 r. we Francji
TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne na całą FRANCJĘ
W sprawach: metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, rozwodów w Polsce, procesów sądowych, rent D.P. - Uchodźców, podań do Konsulatów, Ministerstw, Prefektur, sprostowań, pomyłek nazwisk, itd.
Piszcie z zaufaniem — Odpowiedź natychmiast.
Mr. M. JAROSZYK Expert-Traducteur-Juré
59, Bld Poniatowski, 59, PARIS (12e)
Métro: Porte Dorée

Firma **MICHEL**
18, Av. Van Pelt — LENS (P.-de-C.)
(rue de la Gare prolongée)
dostarcza na całą Francję
PIERZE i PUCH
WSYPY gwarantow. (pierze nie przechodzi) trwałego koloru (1 m. 60 szerokości)
— Próbki na żądanie —

Danuta DOWOJNA-BIENAIME Tłumacz przysięgły
przy Sądzie apelacyjnym w Paryżu
23, Quai de la Tournelle — PARIS (5e)



Jedyna organizacja we Francji, która zniosła pośrednictwo i która sprzedaje po niebywałych cenach wszystko co dotyczy UMEBLOWANIA
140 rzemieślników
Naprawdę piękne meble, od najskromniejszych do najkosztowniejszych - Ułatwienia w placeniu
18, r. des Ponts de Comines - Lille (blisko dworca)
— OTWARTE w NIEDZIELE RANO —

Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę i przyczynili się do upiększenia pogrzebu naszego kochanego Męża, naszego drogiego Ojca, Teścia i Dziadka, ś.p.

Wojciecha JAKUBIAKA

szczególnie ks. prob. Przybyszowi za piękne przemówienie, składa tą drogą serdeczne podziękowanie staropolskim „BÓG ZAPŁAĆ". RODZINA

LENS, w październiku 1952 r.

DROBNE OGŁOSZENIA

● Listy dotyczące ogłoszeń adresować „Narodowiec" LENS (P.-de-C.)
● Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie oprócz adresu podać należy w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer, który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.
● Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na ogłoszenia pod numerem, dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem nie ujawniamy.
● Ceny za Drobne Ogłoszenia podane są poniżej nad każdą rubryką i rozumieją się za jednorazowe zamieszczenie ogłoszenia.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebna SŁUŻĄCA do pracy domowej (bez prania). Całkowite utrzymanie. Zgłosz. pod adresem: 49, Rue François Gauthier, LENS. (2386)

Wytwórnia wędlin, Ets L. BOUDIN à FOUCARMONT (Seine Inf.) poszukuje kwalifikowanych ROBOTNIKÓW. Poważne referencje wymagane. Pisać lub telefonować: Ets. L. BOUDIN à FOUCARMONT (Seine Inf.) - Tel. 43.

Poszukuje ROBOTNIKA do wszelkiej pracy na fermie. Trzeźwość oraz znajomość orki wymagane. Płaca według ugody. Zgłosz. do: GALANT, Ferme de la Gachat, Cne d'Armes par CLAMECY (Nièvre) (2378)

Potrzebna starsza DZIEWCZYNA, lubiąca czystość, do pracy domowej. Dobra płaca Zgłosz. do: CAFE-RESTAURANT, 64, Rue de la Gare, LENS. (2387)

Potrzebna OSOBA, zdolna pomóc matce rodziny w wszelkiej pracy domowej, itd. Może być nawet początkująca. Dobra płaca o ile pracowita i dobrego wychowania. Pisać: 6, Rue Jules Watteeuw, TOURCOING (Nord). (2364)

SŁUŻĄCA (od lat 20 do 25) potrzebna do wszelkiej pracy domowej i kuchni. Referencje wymagane. Dobra płaca. Zwrot kosztów podróży. Pisać lub zgłaszać się: Pharmacie, 1, Rue Carnot, WATTRELOS-lez-ROUBAIX (Nord) - (Tel. 225.08 Roubaix).

Poważna firma poszukuje na okręg Nord ODSPRZEDAWCY zegarków na raty. Posiadający stosunki wśród przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych ma możność wysokich zarobków. Poważne referencje wymagane. Zgłosz. tylko pisemne do „Narodowca" pod nr. 2351.

Potrzebna SŁUŻĄCA - KUCHARKA. Poważne referencje wymagane. Pisać lub zgłaszać się do południa, do: CUVELIER, 90, Bld Clémenceau, MARCQ-en-BAROEUL (Tramw. Mongy, przystanek: Dépot).

SŁUŻĄCA do wszelk. pracy dom. (od lat 25 do 40) potrzebna na przedmieście Paryża. Całkowite utrzymanie. Zgłaszczać się lub pisać: Maison GALAZKA, 125, Rue d'Aboukir, PARIS (12°). (2389)

Potrzebny czeladnik PIEKARSKI, jako pierwszy oraz UCZEŃ, od lat 15. Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 2388.

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Do sprzedania polubownie DOM mieszkalny, wolny od lokatorów, w Biache-Saint-Vaast (arr. d'Arras). Po wszelkie informacje zwrócić się do: Etude de Me WAVRIN, Notaire à VITRY-en-ARTOIS (P.-de-C.) - Tel.: 16.

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Poszukuję panny (lat 45), która pracuje nie w okolicy Douai (Nord). Panna ta w celu matrymonialnym, pisała list na adres: Kazimierz, Cité Boursier, 13, Denain (Nord). Proszona jest o napisanie listu i podanie dokładnego adresu, celem porozumienia się na powyższy adres. (2385)

KAWALER, lat 33, pracujący w Belgii, na dobrej posadzie, pragnie poznać PANNĘ średniego wzrostu, lubiącą czystość i zdrową w celu ożenku. Oferty do: NOWAK, 111, Rue d'Etras à STREE par Vierset-Barse, Prov. Liège (Belgique). (2368)

KAWALER, lat 31, z pochodz. Pomorzanin, obecnie zam. w Londynie, wyzn. rzym.-katol., z wykształceniem handlowym, bez nałogów, dobrze sytuowany, pragnie poznać PANNĘ, dobrego charakteru i podobnym wykształceniem. Znajomość obcych języków mile widziana. Cel matrymonialnym. W planie: założenie własnego przedsiębiorstwa. Poważne oferty z fotogr., za którą ręczy, do „Narodowca" pod nr. 2386.

PANNA lub WDOWA bezdzietna, inteligentna i subtelna, bez różnicy na wiek i narodowość, która pragnie nawiązać znajomość w celu matrymonialnym, z samotnym POLAKIEM tych samych zalet, niech wyśle ofertę do „Narodowca" pod numer 2380.

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Poszukiwanie

W imieniu żony i dzieci, żyjących w przygnębiającym smutku, Poszukuje się Władysława OŁDAKA (syna Jana i Franciszki), urodz. w Krześlinie, dn. 24-8-1906 r., ostatnio zam. w Warszawie, gdzie brał czynny udział w powstaniu i został wywieziony przez Gestapo do Oświęcimia. Wszelkie wiadomości (dobre czy smutne, ale prawdziwe) łaskawie kierować pod adresem: J. ZAGUŁA, Mines de Salsigne par LASTOURS (Aude), France. (2381)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

St. BRONIARZ Ekspert - Tłumacz - Przysięgły — przy Sądach francuskich
BULLY - les - MINES (P.-de-C.) - Tel. 56
6, Place Victor Hugo, 6
wykonuje tłumaczenia oficjalne dokumentów do ślubu, naturalizacji, rent i do innych potrzeb. Tłumaczy i załatwia sprawy sądowe, handlowe, wypadki oraz rozwody cywilne. — Sprostowania metryk. — Wyrabia dokumenty podróżne dla wyjeżdżających na wakacje zagranicę.

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant Léon GARSTKA - LENS
Redakcja rękopisów nie zwraca